



ISSN 1231- 8825

życie

UNIWERSYTECKIE

www.zycie.amu.edu.pl

nr 2 (221)

luty 2012



Nowe drogi prof. Jacka Gulińskiego

s. 14-16





FOT. MAGIEJ MĘCZYŃSKI

Podpisanie Umowy o współpracy archeologicznej z Rezerwatem w Hersonezie Taurydzkim na Krymie



FOT. MAGIEJ MĘCZYŃSKI

Wykład podczas zajęć Kolorowego Uniwersytetu



FOT. MAGIEJ MĘCZYŃSKI

Odnowienie doktoratu prof. Zbyszko Chojnickiego



FOT. MAGIEJ MĘCZYŃSKI

Podpisanie porozumienia o współpracy z indonezyjskim Uniwersytetem Sriwijaya



FOT. MAGIEJ MĘCZYŃSKI

Nawiązanie umowy z Bankiem Zachodnim WBK z Grupy Santander

4 | WYDARZENIA

- Kalendarium

5-6 | WYDARZENIA

- Pierwsze posiedzenie w nowej... Sali Posiedzeń

6-7 | WYDARZENIA

- Między „tak, tak” a „nie, nie”
- Świętowanie po ukraińsku
- Lat 60, przyjaciół setki
- Edukacja i targi

8 | ŻYCIE PO ŻYCIU

- „Szpitalik” w nowej roli

9 | JAKA PROMOCJA

- Poznańska marka
- Uhonorowani przez gnieźnian

10-11 | MY I EUROPA

- Quo Vadis Europo?...
- Poza obłęzoną twierdzą...
- II Ogólnopolska Olimpiada Języka Hiszpańskiego

12 | W INTERESIE UCZELNI

- Między nauką a biznesem

13 | DLA SZYBKIEGO ROZWOJU

- Jak z dobrych wybrać najlepszych

14-16 | NOWE DROGI

- Nie zapomnę, skąd pochodzę
Z prof. Jackiem Gulińskim, podsekretarzem stanu w MNiSW rozmawia Jolanta Lenartowicz

17 | Z SZEROKIM DOSTĘPEM

- AMUR – okno na świat

18 | KSIĄŻKA

- Powodzi nam się dobrze, panowie
Z prof. Waldemarem Łazugą o jego nowej książce rozmawia Maria Rybicka

19 | WARSZTATOWE ĆWICZENIA

- Zrób 4 kroki do kariery

20 | NASZ UNIWERSYTET

- Erasmus zmienia życie od 25 lat

21 | MAGIA CHEMII

- Eksperyment na kółkach
Z prof. Hanną Gulińską o pokazie ciekawych eksperymentów chemicznych rozmawia Magda Ziółek

22 | NASZA ADMINISTRACJA

- Komu w drogę temu... staż

23 | SMACZNEGO, KOLEGO

- Menu na studencką kieszeń

24-26 | KULTURA

- Verba Sacra w Wejherowie
- Blżej judaizmu
- Aula koncertowa

27 | NASZ UNIWERSYTET

- Chemia XXI wieku

28 | NASZ UNIWERSYTET

- Sesjo, daj żyć!

Droży Państwo,

S erdecznie dziękuję wszystkim pracownikom uczelni – zarówno nauczycielom akademickim, jak i pracownikom niebędącym nauczycielami, w tym pracownikom administracji w jednostkach utworzonych w 2008 roku, którzy wspierali i inicjowali moje działania na rzecz budowy systemu absorpcji znaczącego strumienia środków europejskich na badania, kształcenie, inwestycje i rozwój relacji z otoczeniem społecznym i gospodarczym. Dzięki waszym aplikacjom nasz uniwersytet może się cieszyć zbiorowym sukcesem.

Dziękuję tym, z którymi udało się dokonać istotnych kroków w kierunku zbliżenia UAM do świata biznesu oraz do świata pracodawców. Tu jeszcze wiele jest do zrobienia, ale nasze osiągnięcia są już zauważalne na tle polskich uniwersytetów.

Dziękuję wielu osobom, które swoim zaangażowaniem i pracą zmieniły wizerunek uczelni, przeprowadziły wiele projektów promocyjnych i marketingowych, które odbiły się szerokim echem wśród społeczności UAM, miasta, regionu i kraju. Stworzyliśmy nowe jednostki organizacyjne, zrealizowaliśmy wspólne przedsięwzięcia, często unikalne i niestandardowe. I trzeba je twórczo kontynuować, bo rynek usług edukacyjnych staje się z dnia na dzień bardziej konkurencyjny. Dumnie powiewająca flaga z naszym godłem nad Collegium Minus jest symbolem tych działań i osiągnięć, a także rosnących aspiracji.

Dziękuję JM Rektorowi za zaufanie i powierzenie w tej kadencji mojej osobie tych trzech wymienionych powyżej obszarów aktywności. Cieszę się, że JM Rektor podjął decyzję o kandydowaniu na urząd rektora na kadencję 2012-2016. Ta decyzja gwarantuje dalszą, konsekwentną realizację celów strategicznych rozwoju UAM w perspektywie średniookresowej. Dziękuję kolegom rektorom, członkom Senatu i zespołowi kanclerskiemu za świetne relacje, kreowanie atmosfery współpracy, konsensusu oraz za odwagę rozpoczęcia procesu budowy nowej jakości zarządzania tym skomplikowanym przedsięwzięciem, jakim jest nasz uniwersytet.

Z pewnego oddalenia, z perspektywy stolicy, będę ufnie spoglądać na dalszy, mam nadzieję, jeszcze bardziej dynamiczny rozwój naszej uczelni, którego sobie wszyscy powinniśmy życzyć i, co ważniejsze, na rzecz którego powinniśmy działać.

Prof. UAM dr hab. Jacek Guliński
Prorektor ds. programów europejskich
i współpracy z gospodarką

Poznań, dnia 13 lutego 2012 roku

Na okładce: Prof. Jacek Guliński



ŻYCIE
UNIWERSYTECKIE

UAM POZNAŃ
nr 2 (221) | luty 2012

Wydawca:
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 67-712 Poznań,
ul. Wieniawskiego 1

e-mail: redakcja@amu.edu.pl
www.zycie.amu.edu.pl

Redaktor naczelny:
Jolanta Lenartowicz, jolenmedia@gmail.com
Stali współpracownicy:
Teksty: Adam Barabasz,
Danuta Chodera-Lewandowicz, Filip Czeakała,
Marcin Krupka, Marcin Piechocki, Romuald Polczyński,
Maria Rybicka, Anna Zielińska, Magda Ziółek
Zdjęcia: Maciej Męczyński
fotouam@amu.edu.pl

Adres redakcji:
61-701 Poznań, ul. Fredry 10
Biuro redakcji: Marta Dzionek
Zdjęcia na okładkach: Maciej Męczyński
Korekta: Maria Rybicka
Opracowanie graficzne: Agata Rząsa

Druk: DRUKARNIA GEOKART
36-007 Krasne 178 a

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, zmiany tytułów.
Za treść zamieszczanych ogłoszeń, reklam i komunikatów redakcja nie odpowiada. Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

Kalendarium

▶ 16 grudnia 2011 prof. Włodzimierz Sobkowiak z Instytutu Filologii Angielskiej został uhonorowany medalem Komisji Edukacji Narodowej.

▶ W gronie tegorocznych laureatów nagrody im. św. Brata Alberta znalazł się profesor Aleksander W. Mikołajczak z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Profesor odebrał nagrodę za szczególne osiągnięcia w dziedzinie ekumenicznej jako współautor pierwszego albumowego wydawnictwa, które w dwóch osobnych tomach: polskim i rosyjskim – katolickim i prawosławnym – przedstawia kult Matki Bożej, równie intensywny w obu krajach i w obu religiach chrześcijańskich. Fundatorami nagrody od początku jej powstania są Unia Chrześcijańska – Społeczna i Ars Christiana.

▶ Dr hab. Marek Rocki, przewodniczący Polskiej Komisji Akredytacyjnej 11 stycznia 2012 r. podpisał decyzję w sprawie składu i kompetencji zespołów, działających w ramach obszarów kształcenia. W gronie członków Polskiej Komisji Akredytacyjnej na kadencję 2012-2015 znalazły się trzy osoby z UAM: w zespole nauk matematycznych, fizycznych i chemicznych prof. Hanna Gulińska z Wydziału Chemii oraz w zespole nauk humanistycznych i teologicznych prof. Beata Mikołajczyk i dr hab. Katarzyna Karpińska-Szaj z Wydziału Neofilologii.

▶ Pięciu profesorów Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UAM znalazło się w składzie Komitetu Nauk Etnologicznych PAN w kadencji 2011-2014. Przewodniczącym ponownie został prof. Aleksander Posern-Zieliński, członek korespondent PAN, członkami Komitetu wybrani zostali: Michał Buchowski, Waldemar Kuligowski i Jacek Schmidt. Funkcję honorowego przewodniczącego pełni prof. Zbigniew Jasiewicz.

▶ Pięcioro pracowników UAM zostało wybranych do Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN na kadencję 2011-2014. Są to profesorowie: Danuta Minta-Tworzowska, Marzena Szmyt, Janusz Czebreszuk, Aleksander Koško i Arkadiusz Marciniak. W trakcie pierwszego posiedzenia Komitetu prof. Marzena Szmyt została ponadto wybrana na zastępcę przewodniczącego Komitetu, a prof. Danuta Minta-Tworzowska weszła w skład prezydium.

Po raz pierwszy w kilkudziesięcioletniej historii Komitetu Nauk Pra- i Protohistorycznych PAN nasz uniwersytet ma reprezentację tak liczną i tak dobrze osadzoną w jego strukturze.

▶ IV zwyczajne posiedzenie Senatu odbyło się 30 stycznia 2012 r. Na początku posiedzenia rektor i prorektorzy przekazali ważne z punktu widzenia uczelni komunikaty. Następnie prof. Jerzy Lis przedstawił informacje o pracach Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

Senat UAM podjął uchwałę o zmianie statutu UAM, a zarazem wydał obwieszczenie nr 3/2012 Senatu UAM w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu statutu UAM. Następnie prof. Maria Ziółka przedstawiła sprawozdanie Rady ds. Jakości Kształcenia.

Podczas obrad Senat UAM podjął uchwały w sprawie: zmiany uchwały Senatu UAM nr 126/2010 z dnia 25 stycznia 2010 r. w sprawie Uczelnianego Systemu Zarządzania Jakością Kształcenia w UAM; wytycznych dla rad podstawowych jednostek organizacyjnych, dotyczących uchwalania programów kształcenia dla studiów wyższych, studiów podyplomowych oraz kursów doszkalających. Następnie Stanisław Wachowiak, kanclerz UAM, poinformował o działalności Zespołu Kanclerskiego w roku kalendarzowym 2011.

UAM W ŚWIATOWYCH RANKINGACH

Historia rankingów szkolnictwa wyższego sięga lat 70-tych XIX wieku i ściśle wiąże się ze Stanami Zjednoczonymi, gdzie po raz pierwszy Carnegie Foundation w roku 1973 dokonała kategoryzacji instytucji działających w obszarze szkolnictwa wyższego. Wśród rankingów najbardziej popularnych, uznanych przez European University Association (EUA), znajduje się między innymi ukierunkowany na ocenę jakości badań „Leiden Ranking” oraz „Webometrics Ranking of World Universities”, którego głównym kryterium są zewnętrzne połączenia ze stronami danej jednostki.

W tegorocznych edycjach obydwu tych rankingów Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu znalazł się wśród pierwszych 500 instytucji.

„Webometrics Ranking of World Universities”, przygotowywany przez Najwyższą Radę Badań Naukowych w Madrycie od 2004 roku, w tym roku objął badaniem ponad 20 tysięcy instytucji działających w ramach szkolnictwa wyższego. Wśród pierwszych 400, znalazło się 5 polskich uczelni, w tym, na 381 miejscu, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uniwersytet Jagielloński uplasował się na 293 miejscu, Uniwersytet Warszawski – 347. Ranking Webometrics skupia się głównie na aktywnej obecności uczelni w Internecie, w znacznej mierze za pośrednictwem internetowych wydawnictw czy repozytoriów wiedzy, stanowiących archiwum jej dokumentów elektronicznych. W przypadku UAM kluczową rolę w pozycjonowaniu go w rankingu Webometrics odegrało właśnie utworzenie i prowadzenie Repozytorium Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – AMUR.

„Leiden Ranking” tworzony w Centre for Science and Technology Studies (CWTS) w holenderskim uniwersytecie w Leiden przy przygotowywaniu klasyfikacji uczelni wyższych wykorzystuje 25-letnie doświadczenie w badaniach bibliometrycznych. Istotne jest to, iż „Leiden Ranking” opiera się na publikacjach zamieszczonych w bazie Thomson Reuters” Web of Science (z okresu 2005-2009), w której znajdują się jedynie publikacje z zakresu nauk ścisłych i społecznych.

Również i w tym rankingu nie zabrakło Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który uplasował się na 498 pozycji (Uniwersytet Warszawski – 457, Uniwersytet Jagielloński – 475).

Ewa Kolanus

Senat UAM podjął uchwałę w sprawie utworzenia nowego kierunku studiów „komunikacja europejska” oraz wystąpienia do Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego o wydanie decyzji w przedmiocie nadania uprawnienia do prowadzenia studiów na tym kierunku w Instytucie Kultury Europejskiej. Pozytywnie zaopiniował także recenzję prof. Krzysztofa Trybusia w sprawie wszczęcia postępowania o nadanie tytułu doktora honoris causa prof. Rolfowi Fieguthowi przez Uniwersytet Opolski.

Wgląd w uchwały Senatu UAM możliwy jest w Rektoracie (pokój 107) oraz na stronie www.amu.edu.pl

opr. Dominika Narożna

▶ Konferencja „Etyczne dylematy przyrodoznawstwa” odbyła się na Wydziale Fizyki UAM. Podczas interdyscyplinarnego spotkania przyrodoznawców i filozofów poruszano takie tematy jak: wartość a nauka, główne problemy etyczne współczesnego przyrodoznawstwa, etyczne granice badań naukowych, społeczna odpowiedzialność uczonych oraz dobra praktyka naukowa. Organizatorem był Wydział Fizyki i Instytut Filozofii UAM oraz Pracownia Pytań Granicznych.

mdz.

Pierwsze posiedzenie w nowej... Sali Posiedzeń



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Kolejny krok, który ma przestarzały i nie odpowiadający potrzebom nowoczesnej edukacji kampus „Szamarzewo” wprowadzić na właściwą drogę – został wykonany. 8 lutego, w obecności rektorów, dziekanów i pracowników Wydziału Studiów Edukacyjnych oraz sąsiadującego z nim Wydziału Nauk Społecznych, oddano do użytku Salę Posiedzeń.

Teraz w Sali, ciekawie architektonicznie zaprojektowanej przez grupę młodych artystów, klimatyzowanej i przystosowanej do korzystania ze środków audiowizualnych odbywać się będą konferencje, wykłady zapraszanych gości, posiedzenia rad wydziału czy uroczystości nadawania stopni naukowych.

Jestem przekonany, że sala ta w praktyce będzie urzeczywistniała dwie łączące nas pasje, wynikające z zawodu nauczyciela akademickiego, a mianowicie pasję uprawiania nauki i pasję wykładania – mówił prof. Zbyszko Melosik, dziekan Wydziału Studiów Edukacyjnych.

Pierwsze przemówienie w nowo otwartej sali wygłosił prof. Bronisław Marciniak. Oficjalnie poinformował zebranych, że zamierza ponownie kandydować na stanowisko rektora. *Wczoraj wyjawilem tę decyzję podczas spotkania na Wydziale Chemii, dziś dzielę się informacją o swoim postanowieniu z dwoma kolejnymi wydziałami, licząc na poparcie i wsparcie* – powiedział.

Rektor w krótkich słowach przedstawił główne założenia swojego programu. Zarysował w nim dalekosiężną wizję uczelni, do jakiej chciałby uniwersytet przybliżyć w kadencji 2012-2016, a następnie określił główne cele, do których realizacji za-

mierza dążyć. Wskazał przede wszystkim na trzy najistotniejsze założenia uniwersytetu przyszłości. Musi on mieć sprawnie zarządzany proces badawczy i edukacyjny oraz efektywne relacje z otoczeniem gospodarczym i społecznym; sprawną i efektywną administrację uczelnianą, która wspierać będzie badania i dydaktykę oraz być zintegrowanym z poznańskim środowiskiem naukowym w badaniach i dydaktyce.

Rektor przypomniał nadto uczestnikom spotkania, że „na Ogrodach”, dokąd uniwersytet wprowadził się w roku 1970, wykonano ostatnio wiele prac modernizacyjnych. Kampus zyskał nowe oblicze – zniknęły walące się garaże, remontowi poddana została droga dojazdowa od ul. Paszty. Budynki są odświeżone i odmalowane –. Zakres prac remontowych przeprowadzonych na Szamarzewie jest znacznie szerszy. Przede wszystkim w pomieszczeniach jest cieplej. To skutek prac wykonanych w ramach projektu Termomodernizacja budynków dydaktycznych UAM. W obiektach „na Ogrodach” stało się też wygodniej i estetyczniej. W budynku D zamontowano windę, wyremontowano sanitariaty, sale wykładowe, salę gimnastyczną. A to dopiero pierwszy etap. Projekty przewidują etapy dalsze – powstać tu ma dla potrzeb Wydziału Nauk Społecznych i Wydziału Studiów Edukacyjnych nowy budynek o wartości ponad 24 mln złotych. Tymczasem rozgęszczeniu w tych zatłoczonych obiektach służyć ma część przekazanych pomieszczeń przy ulicy Międzychodzkiej, które po remoncie oddane zostaną użytkownikom z Szamarzewa z początkiem nowego roku akademickiego. **len**

Terminarz wyborów

2 lutego 2012 roku (czwartek)

AULA UAM 10.00 Zebranie wyborcze pracowników bibliotecznych oraz dokumentacji i informacji naukowej – wybór elektora do Kolegium Elektorów UAM

AULA UAM 13.30 Zebranie wyborcze pracowników naukowo-technicznych i inżynierjno-technicznych – wybór elektora do Kolegium Elektorów UAM

8 lutego 2012 roku (środa)

AULA UAM 09.30 Zebranie wszystkich nauczycieli akademickich niemających tytułu naukowego profesora lub stopnia naukowego doktora habilitowanego, zatrudnionych w innych jednostkach organizacyjnych uniwersytetu niż wydział – wybór elektorów do Kolegium Elektorów UAM

15 lutego 2012 roku (środa)

AULA UAM 11.00 Zebranie wyborcze pracowników administracyjnych i obsługi – wybór elektorów do Kolegium Elektorów UAM

12-13 marca 2012 roku (poniedziałek, wtorek)

REKTORAT Collegium Minus 9.00-11.00 Przyjmowanie zgłoszeń kandydatów na stanowisko rektora – dyżur komisji wyborczej UAM

13 marca 2012 roku (wtorek)

14.00 Ogłoszenie listy kandydatów na stanowisko rektora – strona www komisji wyborczej UAM

21 marca 2012 roku (środa)

AULA UAM 10.00 Zebranie otwarte pracowników i studentów

27 marca 2012 roku (wtorek)

AULA UAM 10.00 Zebranie Kolegium Elektorów UAM – wybór rektora

3 kwietnia 2012 roku (wtorek)

AULA UAM 10.00 Zebranie Kolegium Elektorów UAM – wybór prorektorów

21 maja 2012 roku (poniedziałek)

AULA UAM 10.00 Zebranie wyborcze pracowników administracyjnych i obsługi – wybór przedstawiciela do Senatu

22 maja 2012 roku (wtorek)

AULA UAM 09.30 Zebranie wyborcze pracowników bibliotecznych oraz dokumentacji i informacji naukowej – wybór przedstawiciela do Senatu

23 maja 2012 roku (środa)

AULA UAM 10.00 Ogólnouniwersyteckie zebranie nauczycieli akademickich niemających tytułu naukowego profesora lub stopnia naukowego doktora habilitowanego – wybór przedstawicieli w Senacie

23 maja 2012 roku (środa)

AULA UAM 13.00 Zebranie wyborcze pracowników naukowo-technicznych i inżynierjno-technicznych – wybór przedstawiciela w Senacie

Między „tak, tak” a „nie, nie”



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

To ewangeliczne wezwanie posłużyło za tytuł spotkania z księdzem Adamem Bonieckim, które odbyło się w połowie stycznia w auli budynku WNPiD na Morasku.

Wypełnionej po brzegi sali zasiedli zarówno wierni czytelnicy Tygodnika Powszechnego, jak i studenci oraz mieszkańcy Poznania. Gościa witał prof. Robert Kmiecik. Jestem prostym księdzem, dziennikarzem i gdzie mi tam do założycieli Tygodnika – sprostował powitanie ksiądz Boniecki.

Pierwszą część spotkania zajął krótki wykład dotyczący relacji między etyką a warszatem dziennikarskim. *Zawód dziennikarza jak każdy inny – mówił ks. Boniecki – wymaga moralności. Oczywiście są kodeksy, ale one często są po prostu odklejone od rzeczywistości. Gdzie zatem czyhają pułapki?* Prelegent wskazał je tak: dobór i selekcjonowanie faktów w myśl zasady: coś, co nie zostało napisane, nie istnieje. Zasada obiektywizmu w redagowaniu tekstu i, co za tym idzie, możliwość manipulowania słowem. *Wiedza, którą posiada dziennikarz, jest jego obowiązkiem – mówił Boniecki – odbiorca ma prawo wiedzieć. Dlatego ja zdecydowałem się upublicznić wystąpienie kardynała Dziwisza do biskupów polskich w sprawie*

*Radia Maryja, to był mój obowiązek wobec czytelników. Nawiązywał do ostatnich wydarzeń związanych z nałożonym na niego przez przełożonych zakazem wypowiadania się w mediach. Ksiądz mówił z charakterystyczną dla siebie swadą, okraszając wypowiedź ciętym dowcipem: *myślenie biskupów nie jest naszym myśleniem, lub też: to jest używanie świętych tekstów, aby wybić komuś zęby.**

Drugą część spotkania zajęły pytania od publiczności. Prowadzący spotkanie dr Paweł Stachowiak nie miał problemu z publicznością, pytali głównie studenci. Może zachęciła ich nagroda ufundowana przez założony na WNPiD Klub Tygodnika.

Pytania dotyczyły m.in. granicy między obiektywizmem a subiektywizmem w dziennikarstwie, o przyszłość Tygodnika i o stanowisko w sprawie Radia Maryja. Ostatnie pytanie dotyczące kondycji współczesnego Kościoła ksiądz spuentował: *lubię, kiedy ludzie mówią „wierzę, ale...” – proszę, nie mówcie tego nikomu – to „ale” otwiera drogę do dyskusji, do myślenia.*

mz

Świętowanie po ukraińsku

Już po raz szesnasty studenci i pracownicy Instytutu Filologii Rosyjskiej oraz zaproszeni goście spotkali się na noworocznej kutii. Tradycyjnie organizatorem świątecznego spotkania, które w tym roku odbyło się w sali teatralnej „Maski” (25.01.), byli studenci I roku z Zakładu Ukrainistyki, Chórek „Maciejek”, Studencki Teatr „Szutnik” wraz z dyrekcją IFRos.



FOT. DANUTA CHODERA-LEWANDOWICZ

Na kutii, która jest świętem całego Instytutu, ale adresowana jest także do osób spoza uczelni, obecny był m. in. inicjator imprezy przed 16 laty (wtedy – w „Kawce” w Collegium Novum), a aktualny dyrektor IFRos. prof. Andrzej Sitariski oraz dyrektor sprzed 16 lat – prof. Antoni Markunas.

Główną atrakcją wieczoru była komedia „Noc wigilijna” według Mikołaja Gogola w bardzo udanym wykonaniu aktorów z „Szutnika”, w reżyserii dr Grażyny Jączak. Nad przygotowaniem językowym (spektakl wystawiono w języku ukraińskim) i muzycznym studentów-aktorów czuwała mgr Anna Chraniuk. Największą

uwagę publiczności przykuwał Czort. W tę rolę arcyzabawnie wcielił się Michał Suchta, który zebrał też w pełni zasłużenie największą braw, ale wszyscy aktorzy grali i bawili świetnie.

Po spektaklu wszyscy uczestnicy spotkania mogli skosztować tradycyjnego przysmaku wigilijnego w tradycji ukraińskiej, czyli kutii (mak z migdałami, orzechami, rodzynkami, miodem i pszenicą) oraz tradycyjnego napoju jakim jest orzeźwiający kwas chlebowy.

Warto przypomnieć przy tej okazji, że w ubiegłym roku Teatr „Szutnik” wziął udział w trzech festiwalach teatrów studenckich: w Lublinie, Złotowie i Poznaniu (FAMA).

Studenci pod okiem swoich opiekunek wystawiali *Smoka* wg Eugeniusza Szwarca (po polsku) i *Bezbronną istotę* na podstawie opowiadań A. Czechowa (po rosyjsku). W listopadzie w ramach Dni Kultury Wschodniosłowiańskiej „MIMOKI 2011” pokazali kolejne przedstawienie wg Eugeniusza Szwarca – *Nagi król* (w języku polskim). Ten ostatni spektakl będzie można ponownie obejrzeć w marcu br. w teatrze „Maski”. Natomiast Chórek „Maciejek” przygotowuje program występu na Uniwersytecie Jagiellońskim dla uczestników VI Ogólnopolskiego Konkursu Ortograficznego z Języka Ukraińskiego (16-17 marca 2012).

Danuta Chodera-Lewandowicz

Lat 60, przyjaciół setki

Ktoś na sali żartował, że niepokoi się, jak będą wyglądały 80-te urodziny prof. Waldemara Łazugi, skoro te 60-te zgromadziły tylu luminarzy, że nie starczało miejsca w Auli Lubrańskiego, a uroczystość trwała kilka godzin.

Na urodzinach historyka zjawili się współpracownicy i przyjaciele zarówno po linii naukowej, czy artystycznej, jak i związani z zaangażowaniem politycznym i społecznym profesora. Wśród gości znaleźli się wszyscy parlamentarzyści PO z Wielkopolski (był pierwszym przewodniczącym PO w Wielkopolsce), wojewoda wielkopolski, ale także prof. Wiesław Łuczak, bo jubilat jest pełnym zaangażowania wiceprezesem Towarzystwa Opieki Paliatywnej; była Ewa Wycichowska i Agnieszka Duczmal, Sławomir Pietras, Piotr Frydryszek i Grzegorz Chlasta (prof. Łazuga przewodniczył radzie programowej OTV), Krzysztof Mroziewicz, liczni historycy i dziennikarze. Wiele osób wygłaszało oficjalne przemówienia, życzenia, często zabawne osobiste wspomnienia. Jubilat otrzymał m.in. szablę od burmistrza Pleszewa, obejrzał specjalnie nakręcony film ze Świdwina, gdzie się urodził, wysłuchał napisa-



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

nych dla niego wierszy Dominika Górno, a także przebojów Beatlesów, śpiewanych i granych przez swoich uczniów, bo prof. Łazuga gra także na gitarze, a nawet – gdyby nie interwencja ojca – wybrałby karierę gitarzysty zamiast historyka. Prof. Łazuga otrzymał też nietypową księgę jubileuszową – tym razem znalazły się w niej zamiast referatów naukowych, osobiste wspomnienia ponad 60 osób, które na różnych polach działalności w kraju i zagranicą zetknęły się z prof. Łazugą.

Waldemar Łazuga, uczeń prof. Pałajewskiego, po indywidualnym toku studiów już w wieku 27 zrobił doktorat, poświęcony Michałowi Bobrzyńskiemu. Jak każda z jego książek, stał się bestsellerem historycznym o kilku wydaniach. Tematyce „cesarsko-królewskiej” pozostał wierny: najnowsza jego publikacja poświęcona jest wielkim karierom Polaków w AustroWęgrach. W latach 2002-2008 był rektorem Wyższej Szkoły Humanistyki i Dziennikarstwa, nadając jej wysoki poziom i specyficzny charakter. Jest charyzmatycznym wykładowcą. Jego wykłady, które potrafi ilustrować nagraniami walców Straussa, ściągają tłumy, a jak twierdził w swojej laudacji prof. Kazimierz Iłski każdy wie, że idealnie skrojona marynarka prof. Łazugi zazwyczaj skrywa gotowe do pokazania ciekawe źródła historyczne. Jest twórcą i szefem Zakładu Myśli i Kultury Politycznej UAM.

Edukacja i targi

W dniach 3-5 lutego 2012 odbyła się szesnasta edycja Targów Edukacyjnych na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich

Targi Edukacyjne to wspólne przedsięwzięcie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Wielkopolskiego, Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Poznaniu oraz Międzynarodowych Targów Poznańskich. Wydarzenie cieszy się ogromnym zainteresowaniem zwiedzających i od lat dostarcza uczniom i ich rodzicom obszernych informacji niezbędnych do wyboru dalszej drogi edukacji.

Targi Edukacyjne w Poznaniu przyciągają wystawców zarówno z Polski, jak i zagranicy. Podczas ich ostatniej edycji swoją ofer-



FOT. TOMASZ FRASZAK/USF-UAM

tę zaprezentowało 450 placówek oświatowych i firm, w tym zagraniczne wyższe uczelnie. Ich atutem jest nie tylko wysoka frekwencja zwiedzających, ale i kompleksowa oferta. Targom towarzyszy bogaty program konferencji i spotkań, adresowanych do nauczycieli, dyrektorów szkół i rodziców oraz warsztaty i pokazy edukacyjne, sportowe i artystyczne dla dzieci i młodzieży.

Nie zabrakło oferty UAM, w tym atrakcyjnego działu przygotowanego przez biologów, u których można było nawet zaopatrzyć się w kartki pocztowe ze zdjęciami okazów przyrodniczych. Najważniejsze było jednak aktywne podejście obsługi stoiska, bo nic nie zastąpi tego, czego młodzież w internecie nie znajdzie – to jest rozmowy i odpowiedzi na wiele pytań.

Anna Parzyńska-Paschke

„Szpitalik” w nowej roli



Uroczyste otwarcie „szpitalika” po remoncie



Stanowisko postprodukcji dźwięków

Opuszczony przez chorych i lekarzy w końcu roku 1996, studencki szpitalik przy alei Niepodległości niszczał. Mimo, że widać było jeszcze nieco ślady dawnej świetności architektonicznej, mimo, że położony w tak świetnym miejscu, nieopodal Collegium Maius, Minus, Iuridicum Novum...

Przejżdżając często obok coraz to bardziej podupadającego budynku, patrzyłem na niego z bólem, tym bardziej, że miałem emocjonalny stosunek do tego miejsca. Przychodziłem tu jako student i potem jako pracownik – mówi prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM – Przyszła jednak chwila, że mogłem i chciałem podjąć decyzję: szpitalik musi być odnowiony i musi podjąć nowe zadania.

Tak też się stało. Zaczęto wspólne starania, razem z Katedrą Studiów Azjatyckich Wydziału Neofilologii UAM. Jej pracownicy też borykali się z ciasnotą i nieprzystosowaniem pomieszczeń dla swoich zadań i celów. Wędrowali z Collegium Cegielskiego na ul. Międzychodzką, ale niewiele to zmieniło. Toteż, gdy zrodziła się koncepcja wygospodarowania dla nich miejsca tutaj w śródmieściu, bardzo wspierali rektorskie starania. Nie ukrywają teraz, że bardzo są zadowoleni z takiego obrotu sprawy. Niewystarczające też okazały się pomieszczenia na Morasku dla Uniwersyteckiego Studia Filmowego; miejsca dla siebie poszukiwał również zespół e-learningu. Te trzy instytucje będą teraz lokatorami dawnego szpitala. Dzięki usilnym staraniom udało się pozyskać przyzwolenie ministerstwa i pieniądze na remont.

Tak więc w roku 2010 wykonano projekt przebudowy tego obiektu o powierzchni ponad 1000 metrów kwadratowych. Prace budowlane zaczęły się w czerwcu 2011. Odtąd poszło wszystko (jak to w uniwersyteckim budowaniu) błyskawicznie. A przecież ro-

bót było niemało. Już z zewnątrz widać skutki. Zmieniona została, pod czujnym okiem konserwatora zabytków, stolarka okienna i drzwi. Wzmocniono konstrukcję dachu. A w środku! Przekuwano stropy, całkowitej wymianie poddano instalacje wodno-kanalizacyjne i grzewcze, a także tynki i posadzki. Założona została klimatyzacja z zastosowaniem energooszczędnego systemu odzyskiwania ciepła. Niemalym wyzwaniem było też założenie wind, jak również wykonanie instalacji komputerowej i telefonicznej, multimedialnej, kontroli dostępu i systemu kamer, systemu przeciwpożarowego i oddymiającego. Uporządkowano też teren wokół budynku, bramę wjazdową, parking. *To teraz bardzo piękny budynek – cieszy się rektor – A tak mało osób wierzyło, że uda się nam nie tylko go reanimować, ale doprowadzić do świetności.*

Można powiedzieć, że kolejne zadanie w drodze do usprawniania i unowocześniania bazy dydaktycznej w tak zwanym Kampusie Śródmiejskim – wykonane. Co dalej? Jakie teraz miejsca będą objęte szczególną troską?

Najpilniejsza i chyba najtrudniejsza jest sprawa tak zwanego „koszarowca”, czyli realizacja kolejnego etapu budowy Wydziału Prawa i Administracji. Koniecznie też trzeba przeprowadzić tam Instytut Historii Sztuki, postawić budynek dydaktyczny dla wydziałów na Szamarzewie i zająć się poprawą warunków funkcjonowania Wydziału Teologii – wylicza prof. Bronisław Marciniak.

len

Poznańska marka



FOT. FUNDACJA POLSKIEGO GODŁA PROMOCYJNEGO

Praca magisterska Agnieszki Stanisławskiej została uznana za najlepszą pracę, dotyczącą promocji wizerunkowej Polski oraz promocji dyplomatycznej w konkursie „Teraz Polska Promocja”. Absolwentka Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa naszego uniwersytetu otrzymała nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Konkurs „Teraz Polska Promocja” wchodzi w skład programu „Polski sukces” organizowanego przez Fundację Polskiego Godła Promocyjnego i Konkursu „Teraz Polska” oraz Polską Agencję Informacji i Inwestycji Zagranicznych. Inicjatywę współorganizuje także Polska Organizacja Turystyczna, a partnerem jest Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. Patronat honorowy nad projektem objęło kilku ministrów. Celem konkursu jest popularyzacja tematyki promocji Polski oraz wspieranie procesu kształcenia nowoczesnych kadr dla potrzeb marketingu narodowego Polski.

Gala piątej edycji konkursu „Teraz Polska Promocja” odbyła się 6 grudnia w Pałacu Staszica w Warszawie. Do tegorocznej edycji zgłoszono 50 prac magisterskich. Przyznano trzy nagrody główne oraz nagrody specjalne, a także trzy wyróżnienia. Dla nas najważniejszym faktem jest nagroda dla absolwentki UAM. Za pracę „Proces brandingu narodowego. Polska na tle wybranych doświadczeń zagranicznych”, napisaną pod kierunkiem dr. Adama Szymaniaka, Agnieszka Stanisławska otrzymała nagrodę Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Praca Agnieszki Stanisławskiej dotyczy postrzegania marki Polski na arenie międzynarodowej. Branding narodowy, o którym mowa w tytule pracy, ma na celu zbudowanie konkurencyjnej, wyrazistej, mocnej i nowoczesnej marki kraju, której najważniejszą

cechą jest przedstawienie rzeczywistego obrazu państwa. Autorka skupiła się na przykładach czterech państw, które przeprowadziły ten proces: Hiszpanii, Chin, Kanady, Republiki Południowej Afryki. Porównuje je z działaniami Polski w tym zakresie, wskazując jednocześnie na możliwe rozwiązania oraz najczęściej popełniane błędy.

Autorka wskazuje w swojej pracy m.in. na znaczenie dla Polski dwóch międzynarodowych wydarzeń, które kształtują markę państwa: prezydencję i EURO 2012. Co ciekawe, aż w trzech z analizowanych w jej pracy państw w ostatnim okresie organizowane były wielkie międzynarodowe imprezy sportowe, które pomogły w budowie marki państwa.

Innymi aspektami, które pomagają we wzmocnieniu marki państw są: promocja kraju podczas wystaw międzynarodowych, postawa i udział czołowych osób w państwie na arenie międzynarodowej oraz turystyka.

W pracy podkreślone zostały wyniki raportów NIK, z których wynika, że dotychczas nie spełniono podstawowych założeń procesu brandingu narodowego. Autorka także wytyka brak spójnej kampanii promocyjnej i wizerunkowej. Zaznacza jednak jednocześnie, że Polska znajduje się gronie państw „wschodzących gwiazd”, których potencjał pozwala myśleć o poprawie wizerunku na arenie międzynarodowej w najbliższych latach.

Filip Czekala

Uhonorowani przez gnieźnian

Na gali finałowej plebiscytu „Człowiek Roku 2011”, którego organizatorem jest popularny w Gnieźnie portal internetowy informacjelokalne.pl, aż dwoje pracowników Instytutu Kultury Europejskiej UAM sięgnęło po najwyższy laur, a w plebiscycie udział wzięło 117 tysięcy osób.

Nagrodę „Człowiek Roku 2011” w kategorii wyróżnień specjalnych otrzymał prof. Leszek Mrozewicz, dyrektor Instytutu Kultury Europejskiej. W uzasadnieniu podkreślono, że nagroda jest wyrazem wielkiego uznania dla trzyletniej działalności profesora w Gnieźnie. To w na-

stępstwie jego starań powstał Instytut Kultury Europejskiej. Nagrodę wręczył profesorowi poprzedni jej laureat, „Człowiek Roku 2010”, ksiądz abp Henryk Muszyński.

Statuetka w kategorii „Kobieta Roku 2011” trafiła do rąk prof. Elizy Grzelak z Zakładu Kultury Zachodnioeuropejskiej IKE. Uzna-

no ją za najbardziej charyzmatyczną osobowość kobietą ubiegłego roku, a zarazem koryfeusza i animatora nauki. Stała się duszą bardzo popularnego wśród szkół gnieźnieńskich projektu „klasy akademickie”, realizowanego pod auspicjami UAM.

Emilia Twarowska-Antczak

Quo Vadis Europo?...

Pytanie to bardzo często pojawiało w wystąpieniach prelegentów podczas konferencji naukowej „Europa w XXI wieku. Europa i UE wobec kryzysu. Diagnozy, scenariusze, prognozy na przyszłość”, która odbyła się w Słubicach w dniach 2-3 lutego 2012.



FOT. BEATA PRZYBYLSKA-MASZNER

Już po raz dwunasty na zaproszenie Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM na granicy polsko-niemieckiej spotkali się naukowcy z różnych części Europy, między innymi: Cypru, Hiszpanii, Finlandii, Ukrainy, Belgii, Kirgistanu, Niemiec oraz Rosji, aby omówić kondycję UE i Europy na tle współczesnych wyzwań, jakie stawia międzynarodowy kryzys finansowy. Podczas dwudniowych obrad ponad 130 uczestników konferencji, wspieranych przez grupę wolontariuszy (studentów Collegium Polonicum), dyskutowało na sesji plenarnej i w ramach siedemnastu paneli tematycznych.

Rosnące z roku na rok zainteresowanie konferencją ucieszyło gospodarzy spotkania: prof. Tadeusza Wallasa, dziekana WNPiD UAM oraz dr. Krzysztofa Wojciechowskiego, dyrektora Collegium Polonicum, którzy starali się przekonać gości, że właśnie pogranicze polsko-niemieckie najlepiej służy tego typu dyskusjom. Uczestnicy konferencji reprezentowali różne dyscypliny naukowe: politologię, socjologię, prawo i psychologię, dlatego ich wystąpienia obejmowały całe spektrum problemów, związanych z kryzysem: od dyskusji nad przyszłością strefy euro poprzez wpływ kryzysu na świadomość społeczeństw europejskich, przyczyny niepokojącego bezrobocia w UE, aż do ocen wystąpień tzw. oburzonych w Europie.

Podczas sesji plenarnej prof. Teresa Łoś-Nowak zaprezentowała skomplikowaną szachownicę międzynarodową i podkreśliła rosnące znaczenie krajów BRICS (Brazylia, Rosja, Indie, Chiny, RPA) dla zmieniającego się w dobie kryzysu ładu międzynarodowego. Prof. Zdzisław Puślecki ocenił bilans wymiany handlowej UE-Chiny. Wskazał m. in. na brak wspólnotowej polityki UE wobec Chin. Natomiast prof. Wojciech Forsysiński ocenił zaangażowanie UE Afryce w dobie trwającej i niezwykle

Ustanawiający ją epistemologiczny paradygmat wyrastał początkowo z historii dyplomatycznej i prawa międzynarodowego. Po I wojnie światowej była ona z kolei zakorzeniona w pacyfistycznych i normatywnych źródłach racjonalizmu. Nowa dyscyplina rozwijała się stopniowo w dialogu z socjologią, prawem, historią, filozofią polityczną i historią idei. Nie oznacza to jednak, że od wielu lat nie prowadzi badań własnych oraz nie poszukuje modelu analitycznego.

Przez szereg lat zachowywała się jak oblężona twierdza, broniąc się przed radykalnymi interwencjami z zewnątrz – stwierdza profesor Edward Haliżak.

Poza oblężoną twierdzą...



FOT. RAFAŁ WISNIEWSKI

Potrzeba dyskusji nad stanem oraz przyszłością interdyscyplinarności w nauce o stosunkach międzynarodowych legła u podstaw międzynarodowej konferencji naukowej zorganizowanej 23 listopada 2011 roku przez Polskie Towarzystwo Studiów Międzynarodowych oraz Zakład Studiów Strategicznych WNPiD UAM. Wśród gości znalazł się także wybitny znawca stosunków międzynarodowych – Knut Erik Jorgensen z uniwersytetu w Aarhus.

Jak wyjaśnia jeden z organizatorów, prof. Andrzej Gałganek z UAM: *Nauka o stosunkach międzynarodowych i teoria stosunków międzynarodowych wyrastają z interdyscyplinarności i konwergencji wielu dyscyplin.*

II Ogólnopolska Olimpiada Języka Hiszpańskiego

trudnej do prognozowania arabskiej wiosny.

Niepoślednią rolę Niemiec w przezwyciężeniu kryzysu strefy euro podkreślił z kolei prof. Bogdan Koszel. Oceniał on, istotne z punktu widzenia interesów polskich, wystąpienie ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego w Berlinie, jednocześnie zwracając uwagę, że jego treść była konsultowana z niemieckim rządem. Referat ten zapowiedział kolejne tematy, związane z oceną półrocznego sprawowania przez Polskę przewodnictwa w Radzie Unii Europejskiej. Dlatego też w ramach paneli omówiono realizację priorytetów polskiej prezydencji, oceniono barwny i entuzjastyczny program kulturalny, zwrócono także uwagę na obraz polskiej prezydencji w mediach.

Zarówno podczas debaty plenarnej, jak i w kuluarach, można było usłyszeć, że szansą na przezwyciężenie problemów Europy jest Strategia Europa 2020. Jednym z jej celów jest wzrost zatrudnienia osób w wieku produkcyjnym do 75%. Jednocześnie Strategia zakłada wzrost udziału osób z dyplomami uczelni wyższych do 40% oraz zmniejszenie osób zagrożonych ubóstwem o 20 mln. Część uczestników sugerowała jednak, że założenia strategii korespondują z rosnącą liczbą bezrobotnych wśród osób młodych, wykwalifikowanych, często z dyplomami ukończenia więcej niż jednego kierunku. Dlatego też Strategia Europy 2020, która zastąpiła poprzednią Strategię Lizbońską, spotykała się niekiedy z zarzutami, że jest kolejną, która wytycza tylko cele, nie metody ich realizacji.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki

W wystąpieniach uczestnicy konferencji kładli nacisk na korzyści, związane z sięganiem do innych dyscyplin. Prezentowali również wyniki badań, których realizacja związana była z szerokim wykorzystaniem dorobku innych dyscyplin. Na znaczenie tematyki, poruszanej podczas konferencji, wskazuje prof. Sebastian Wojciechowski, tłumacząc, że *politologia i inne dyscypliny nie oferują właściwego modelu analitycznego możliwego do zastosowania w stosunkach międzynarodowych*.

Adam Barabasz, Marcin Piechocki



FOT. ARCHIWUM

Język hiszpański jest trzecim najpowszechniej używanym językiem na świecie. Posługuje się nim blisko 400 milionów osób. W Europie w ostatnich latach liczba uczących się hiszpańskiego wzrosła dwukrotnie. W Polsce hiszpański osiągnął najbardziej dynamiczny wzrost popularności ze wszystkich języków obcych. Coraz częściej trafia do polskich szkół. Uczniowie cenią sobie nie tylko jego stosunkowo łatwą do przyswojenia gramatykę, ale też bogactwo kulturowe krajów hiszpańskojęzycznych. Dla tych najbardziej zafascynowanych językiem hiszpańskim oraz związaną z nim kulturą Polskie Towarzystwo Neofilologiczne przy Instytucie Filologii Romańskiej UAM już po raz drugi organizuje Ogólnopolską Olimpiadę Języka Hiszpańskiego.

W tym roku do zawodów przystąpiło 1266 uczniów. To ponad dwukrotnie więcej niż w zeszłorocznej edycji konkursu. Po raz pierwszy w ramach pilotażu kilkanaście szkół rozwiżywało test w wersji elektronicznej. Dzięki temu wyniki były dostępne w ciągu kilkunastu minut od zakończenia testu – mówi dr Małgorzata Spychała, przewodnicząca komitetu głównego Olimpiady Języka Hiszpańskiego.

W dniach 13-14 stycznia 2012 roku w 8 miastach Polski odbył się etap okręgowy Olimpiady. W Poznaniu zawody odbywały się na Wydziale Neofilologii UAM. Uczniowie z województw wielkopolskiego i lubu-

skiego przystąpili do testu w wersji elektronicznej. Test sprawdzał stopień znajomości języka, historii i kultury krajów hiszpańskojęzycznych. Uczestnicy, którzy dostali się do części ustnej musieli wykazać się również znajomością literatury Hiszpanii i Hispanoameryki. Spośród wszystkich uczniów, biorących udział w drugim etapie Olimpiady, do finału zakwalifikowano 34 uczestników z całej Polski, którzy w dniach 2 – 3 marca 2012 roku w Poznaniu będą ubiegać się o miano laureatów tegorocznej edycji.

Olimpiada Języka Hiszpańskiego to nie tylko konkurs, to również wiele inicjatyw i wydarzeń związanych z poszerzaniem wiedzy na temat języka i kultury krajów hiszpańskojęzycznych. Wśród nich warto wspomnieć o warsztatach dla uczniów i nauczycieli, które organizujemy w 8 ośrodkach uniwersyteckich. Przykładowo poznańska edycja warsztatów dotyczyła interpretacji tekstu literackiego – dodaje dr Małgorzata Spychała.

Na stronie internetowej Olimpiady www.ojh.edu.pl dostępne są też materiały, dla uczniów i nauczycieli, przygotowujących się do zawodów. Wśród nich są wywiady, czaty z ekspertami, scenariusze lekcji czy przykładowe testy. Można też zobaczyć film instruktażowy dotyczący zawodów II stopnia. Na stronie Olimpiady warto zaglądać również ze względu na kalendarium wydarzeń, związanych z kulturą obszaru języka hiszpańskiego. Wiele z tych inicjatyw organizowanych jest przy współpracy członków, opiekunów oraz sympatyków Koła Naukowego Hispanistów UAM.

Olimpiada Języka Hiszpańskiego odbywa się w ramach projektu pt. „Opracowanie i wdrożenie kompleksowego systemu pracy z uczniem zdolnym”. Zadaniem projektu jest wypracowanie nowatorskich rozwiązań dotyczących organizacji olimpiad oraz przeprowadzenia pilotażowych olimpiad w latach szkolnych 2010/2011, 2011/2012, 2012/2013. Projekt koordynuje Ośrodek Rozwoju Edukacji, a jest współfinansowany przez UE w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Magdalena Jędraszak

Między nauką a biznesem

Z Jackiem Wajdą, dyrektorem Uczelnianego Centrum Innowacji i Transferu Technologii UAM rozmawia Maria Rybicka



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Od końca stycznia jest pan zaakceptowanym przez Senat pełnoprawnym dyrektorem Uczelnianego Centrum Innowacji i Transferu Technologii UAM. Czy to coś zmienia w funkcjonowaniu UCITT?

Zasadniczo nie, pozostanie jednostką ogólnouczelnianą, choć zgodnie z zapisami ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym, Centrum ma teraz Radę Nadzorującą. Zadania pozostają bez zmian, choć oczywiście przed nominacją musiałem przedstawić swoją wizję tej jednostki i to, co uważam za działania priorytetowe.

Kiedy ostatnio rozmawialiśmy, tematem był przygotowywany przez pana zespół, uczelniany regulamin o ochronie i korzystaniu z własności intelektualnej. Czy jest już gotowy?

W związku z wejściem w życie reformy nauki i nowych rozwiązań dla uczelni, trzeba było raz jeszcze wprowadzić pewne zmiany do projektu. Regulamin stanowić ma całość wraz z zasadami i załącznikami, które mają związek z jego praktycznym stosowaniem. Wbrew naszym oczekiwaniom niezwykle skomplikowane okazało się ustalenie zasad, bo muszą one korespondować z innymi przepisami, w tym m.in. z prawem pracy, ustawą o zasadach finansowania nauki, ustawą o finansach publicznych, statutem UAM i wieloma jeszcze innymi wiążącymi dokumentami, toteż wymaga to więcej czasu. Jeszcze w tym roku akademickim chcemy gotowy projekt, przystosowany do nowych wymogów ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym przedstawić Senatowi i społeczności akademickiej do dyskusji.

UCITT został powołany w 2004 roku i miał służyć transferowi nauki do innowacyjnej gospodarki. Co to oznacza w praktyce?

Jest w sumie trzynaście obszarów naszego działania, nie wszystkie zdążyłem omówić. Oznacza to m.in. organizowanie procedur transferu wiedzy do gospodarki, informowanie o dostępnych ścieżkach oraz możliwościach pozyskiwania wsparcia finansowego ze źródeł zewnętrznych. Jednym z celów naszych działań jest dbałość o interesy uczelni, ale także autorów rozwiązania czyli pracowników naukowo-badawczych UAM. We współpracy z rzecznikiem

patentowym UAM dbamy o to, aby umowy współpracy zawierały stosowne zapisy, dotyczące m.in. własności intelektualnej. Jak te są umowy? Na przykład biologowie prowadzą współpracę z firmą, opracowując pewne urządzenie laboratoryjne; chemicy prowadzą rozmowy z firmą kosmetyczną, na uczelni realizowana jest także współpraca w obszarze teleinformatyki, a trzeba liczyć się z tym, że takich umów będzie coraz więcej. Pojawia się także kwestia firm opartych na wiedzy, firm prowadzonych przez naukowców. Takie firmy już istnieją, tworzą się nowe, w tym miejscu pojawia się zagadnienie relacji uczelnia – firma, szczególnie w zakresie własności intelektualnej.

Ta współpraca uczelni z gospodarką ma różną formę?

Zdecydowanie tak. Są m.in. też stosunkowo rutynowe i powtarzalne analizy, których wykonuje się na UAM około 100 rocznie, co przynosi kilka milionów złotych. Współpraca, o której mowa, realizowana jest także przez centra badawcze, takie jak np. Poznańskie Laboratorium Radiowęglowe, Poznańskie Laboratorium Izotopowe czy Centrum Optyki i Optometrii. Jak widać, wiele się dzieje, każda forma współpracy wymaga indywidualnego podejścia.

Mówi się, że albo ma się talent do nauki albo do praktyki i że tego połączyć się nie da. Są zatem zdolni naukowcy, którzy nie umieją sprzedać swoich osiągnięć.

To nie tylko kwestia talentu, ale przede wszystkim wiedzy, dlatego bardzo dużo wagi przywiązujemy do podnoszenia kompetencji wśród przedstawicieli społeczności akademickiej z przedsiębiorczości oraz własności intelektualnej. Przez Preinkubator Akademicki UAM, organizujemy szkolenia z e-biznesu, kreatywności, ale także ochrony patentowej. Na te szkolenia czy warsztaty, ciesząc się dużym powodzeniem, zapraszamy specjalistów z całego kraju. Tę przedsiębiorczość chcemy także kształtować wśród młodych i dlatego współpracujemy z takimi instytucjami jak Inkubator Technologiczny Fundacji UAM, Fundacja Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości czy

też Poznańskim Akademickim Inkubatorem Przedsiębiorczości. Chcemy także włączyć się do prac nad koncepcją nauczania przedsiębiorczości w ramach programu studiów. Sami staramy się doskonalić w tej dziedzinie, uczestnicząc w różnych konferencjach i spotkaniach w kraju i zagranicą. Ciekawym odniesieniem są tutaj rozwiązania brytyjskie. W listopadzie 2011 roku na Morasku, na Wydziale Fizyki, został uruchomiony inkubator przedsiębiorczości dla wszystkich studentów.

Właśnie, myślałam idąc na spotkanie z panem, że taka jednostka jak UCITT powinna być bardziej na widoku w uczelni. Tu, w Jowicie, jesteście trochę na uboczu.

Wszystko ma swoje złe i dobre strony. Odbywamy liczne spotkania na wydziałach czy też poza uczelnią, z firmami, instytutami badawczymi itd. Po prostu nie mogę zasiedzieć się w biurze. Ale rysuje się perspektywa otrzymania nowych pomieszczeń w starym Collegium Chemicum, planujemy ponadto stworzyć nasz „oddział” w nowym Chemicum na Morasku. Na pewno musimy się rozwijać, bo związki nauki z gospodarką też się rozwijają.

Przedsiębiorcy często nie wiedzą, czego mogą oczekiwać od uczelni.

Tak, to również jeden z naszych obszarów działania. Przez różne spotkania staramy się przybliżyć zasoby intelektualne i techniczne poszczególnych jednostek UAM. Nie zapominamy także o materiałach informacyjno-promocyjnych, jak katalogi czy broszury. We współpracy z Fundacją UAM zostaną przeprowadzone audyty prowadzonych na uczelni badań, właśnie pod kątem możliwości zastosowania ich w praktyce. Chcemy też na podstawie kontaktów z biznesem wpływać na tematy prac magisterskich i doktorskich, aby stały się bardziej praktyczne i rozwiązywały – choć w jakimś częściowym stopniu – rzeczywiste problemy innowacyjnej gospodarki czy odpowiadały ich potrzebom. Jest tych zamierzeń dużo, tu opowiedziałem tylko o kilku, a w wielu z nich współpracujemy z innymi jednostkami uczelni, zajmującymi się zbliżoną tematyką.

Jak z dobrych wybrać najlepszych



FOT. MACIEJ IMCZYŃSKI

Z dr Magdaleną Szafran, kierownikiem Działu Nauki i Programów Krajowych rozmawia Magdalena Ziótek

Ośrodki KNOW dostaną szansę szybkiego rozwoju. Dzięki dodatkowym, dużym środkom pieniężnym będą miały możliwość konkurencji z najlepszymi uczelniami na świecie. Proszę wyjaśnić, co oznacza skrót KNOW?

KNOW to Krajowy Naukowy Ośrodek Wiodący. Jest to prestiżowy status, który w drodze konkursu może uzyskać uczelnia, konsorcjum bądź centrum naukowe. Nagrodzone ośrodki będą mogły liczyć na znaczące wsparcie finansowe, w pierwszym roku ma to być do 10 mln złotych.

W tej chwili otwarty jest konkurs dla nauk ścisłych i medycznych?

Tak, to pierwsza edycja tego konkursu, termin składania wniosków upływa 9 marca. Zgodnie z rozporządzeniem ministra NiSW z sierpnia 2011 ustalono wykaz wszystkich obszarów wiedzy, dziedzin naukowych i dyscyplin naukowych. W skład nauk ścisłych włączone zostały dziedziny nauk: matematyki, fizyki i chemii. Status KNOW, w tej edycji konkursowej uzyskają 3 najlepsze jednostki reprezentujące nauki ścisłe i 2 – nauki medyczne i nauki o zdrowiu oraz nauki o kulturze fizycznej.

Czy to oznacza, że wyłoniony zostanie najlepszy w kraju wydział fizyki, chemii i matematyki?

Komunikat MNiSW mówi, że w obrębie nauk ścisłych taki status uzyskają 3 najlepsze ośrodki. Oznacza to, że wygrają najlepsi w kraju. Konfiguracje mogą być różne.

Które wydziały UAM zdecydowały się na udział w konkursie?

Do konkursu przystąpią wszystkie trzy wydziały UAM. Kryteria są bardzo wygórowane. Określa je rozporządzenie ministra NiSW z dnia 18 sierpnia 2011 roku w sprawie kryteriów i warunków ubiegania się o nadanie statusu KNOW. Podam

przykłady: jednostka organizacyjna musi prowadzić badania naukowe na najwyższym poziomie potwierdzone posiadaniem kategorii A lub A+. Czyli dla wszystkich wydziałów, które mają status B lub C, ten konkurs jest już zamknięty

Na jakiej podstawie te kategorie są przydzielane?

Kategorie, o których mówimy, przydzielane są na podstawie ankiet, w których zbierane są informacje m.in. dotyczące zaangażowania pracowników w badania naukowe, liczby i jakości publikacji, jest to cała gama kryteriów. Ostatnia ankieta przeprowadzona została w 2010 roku i obejmowała lata 2006-2009. Wszystkie trzy wydziały UAM, które ubiegają się o status KNOW oczywiście spełniają to wymaganie. Ale to nie jest jedyne kryterium. Startujące w konkursie jednostki muszą posiadać uprawnienia do nadawania stopni naukowych, prowadzić studia doktoranckie powiązane z badaniami naukowymi, jakość kształcenia powinna być wysoka i potwierdzona oceną PKA. Muszą współpracować z otoczeniem społeczno-gospodarczym. Ponadto wymagane jest przedstawienie planu rozwoju naukowego na najbliższe 5 lat, z uwzględnieniem przyszłych badań i ich konkurencyjności, oraz zaangażowania młodej kadry naukowej. Co warto podkreślić, ten aspekt patrzona na młodych wydaje się znamienne dla projektu KNOW. Bardzo duży nacisk położony został na osiągnięcia naukowe, i to przede wszystkim te uzyskane na arenie międzynarodowej, dobrze widziane są również międzynarodowe granty i patenty.

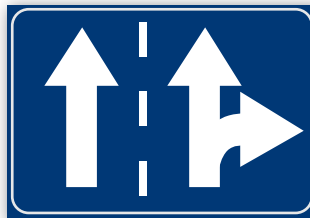
Słyszałam, że kwestią sporną może być zawiązywanie konsorcjów dla potrzeb konkursu na KNOW. Czy takie działania są możliwe?

Ta sprawa jest bardziej skomplikowana. Wymagania dotyczące centrum bądź konsorcjum naukowego zostały zdefiniowane w „Informacji o zasadach składania wniosku na podstawie rozporządzenia MNiSW”. Zakładając, że wszystkie jednostki, które składają się na takie konsorcjum lub centrum posiadają poziom kategorii A i mają uprawnienia do nadawania stopni naukowych, to istotnym ograniczeniem jest konieczność prowadzenia wspólnych studiów doktoranckich. Ważnym czynnikiem jest też cezura czasowa: w przypadku konsorcjum jest to 1.10.2010, a w przypadku centrum 1.10.2011.

W praktyce to, czy wydział będzie aplikował jako konsorcjum, czy jako centrum naukowe uzależnione jest od udokumentowanej współpracy. To uniemożliwia wszelkie, nazwijmy to, nieuczciwe działania. Z drugiej strony jednak zapis ten może utrudnić bądź też zamknąć możliwość aplikowania niektórym jednostkom np. PAN-owskiem. Będą one musiały nawiązywać współpracę np. z ośrodkami uniwersyteckimi w celu aplikowania o status KNOW.

Czy powstanie KNOW nie podzieli środowiska naukowego na dwie kategorie A i B?

Liczba ośrodków, które uzyskają status KNOW będzie niewielka. Wszystkie pozostałe będą funkcjonowały normalnie. Będą ubiegać się o dofinansowanie statutowe, a dotacje będą przydzielane na tych samych zasadach jak dotychczas. Ponadto, tytuł KNOW przydzielany jest na 5 lat, w przyszłości wszystkie te jednostki będą mogły ponownie wystąpić w konkursie. Być może będzie łatwiej, bo znane są kryteria konkursu.



Nie zapomnę, skąd pochodzę

Z prof. Jackiem Gulińskim,
podsekretarzem stanu w MNiSW
rozmawia Jolanta Lenartowicz

Przyspieszony koniec kadencji. Nieoczekiwany, przewidywany?

Jak do tego doszło?

Otrzymałem wstępną propozycję 7 stycznia b. r. wieczorem. Decyzja na „tak” nie była łatwa... Nigdy nie chciałem być politykiem ani nie byłem członkiem żadnej partii. Ale zaproponowano mi rozszerzenie działań, które prowadzę w UAM – na obszar całego kraju. Mam pracować głównie na rzecz transferu technologii, komercjalizacji badań, usprawniania dystrybucji funduszy strukturalnych, na rzecz współdziałania sektora nauki i szkolnictwa wyższego z gospodarką. Jako bezpartyjny fachowiec podjąłem to wyzwanie.

A zatem zaczyna się kolejny etap pana kariery...

Tak można to określić. Po długiej, dobrej szkole zastępcy profesora Bogdana Marciniaka zarówno w obszarze nauki, jak i innowacyjności, nastąpił etap poświęcony tworzeniu i zarządzaniu instytucjami otoczenia biznesu; potem 3,5-letni „kurs” w roli zastępcy rektora profesora Bronisława Marciniaka na płaszczyźnie zarządzania Uniwersytetem – a teraz idę do pracy jako zastępca Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego profesor Barbary Kudryckiej. Gdyby pół żartem spojrzeć na inicjały moich szefów (profesorów), to układ jest jednoznaczny – od BM (Bogdan Marciniak) przez BM (Bronisław Marciniak) do BK (Barbara Ku-

drycka). Krótko mówiąc, jest jednak coś powtarzalnego w tej mojej karierze wiecznego zastępcy. Na pierwszym etapie współzarządzałem setkami tysięcy złotych, a potem milionami, w drugim – dziesiątkami, setkami milionów. W trzecim wchodziłem już na poziom miliardów złotych.

Jak pan przyjął okolicznościowe życzenia i gratulacje?

Rzeczywiście 1 i 2 lutego to były ciężkie dni. Zasypały mnie dziesiątki telefonów i maili. Głównie od pracowników uczelni, oczywiście. Wiele relatywnie naiwnych pytań („czy to było dla ciebie zaskoczenie?”) a także parę istotnych, a nawet instruktażowych („Jacek, jak to trzeba aplikować, aby zająć takie stanowisko?”). Co było dla mnie szczególnie miłe to reakcje mojego najbliższego otoczenia zawodowego, panie w Rektoracie uroniły wiele łez... Sam się poczułem nieswojo. Nagle zrozumiałem, że rzeczywiście kończy się pewne przedsięwzięcie, w które moi bliscy współpracownicy wkładali razem ze mną dużo pracy i serca. Serdecznie im za to dziękuję! Z niemałym zaskoczeniem przyjmowałem gratulacje od pracowników naszej administracji centralnej, z którą na co dzień nie współpracowałem. Może to jest dowód na to, że pracownicy administracji identyfikują się z instytucją i aktywnie uczestniczą w rozwoju uczelni. No, może nie wszyscy, ale wielu z nich. Dostawałem także życzenia od osób

całkiem mi nieznanymi, kilka osób próbowało od razu zadbać o jakąś posadę w stolicy, kilka umówić się na obiad... Najzabawniejszy był telefon do moich rodziców w Poznaniu od znajomych (ostatnie osiem lat bez kontaktu) czy to prawda, że oni teraz się przenoszą do stolicy, no bo jak syn awansował... Jakby to wszystko zebrać, to można by zredagować niezły reportaż! Szczególnie gdyby dodać rozpowszechniane na uczelni plotki stanowiące o ojcach tego sukcesu. Zwyczajowo, dla tej zbiorowości okazało się, że niektórzy z nas wiedzieli o mojej decyzji już w grudniu ubiegłego roku... Nie mówiąc o tym, kto tak naprawdę (?) to popierał lub załatwił...

Zanim Pan zasiądzie na ministerialnym fotelu trzeba będzie rozliczyć się z uniwersyteckich, rozpoczętych w kadencji rektorskiej, poczynań?

Programy europejskie, przedsiębiorczość, polityka innowacyjna, komercjalizacja wiedzy, transfer technologii to zagadnienia bliskie mi od połowy lat 90. ubiegłego wieku. Dzisiaj mogę powiedzieć, że udało się doprowadzić do wielu zmian. Również na naszej uczelni nie do końca zadowolają mnie jeszcze efekty, chociaż, może to zabrzmie pretensjonalnie, zauważam sukcesy. Można je mierzyć w różny sposób.

Dla przykładu powiem, że w zakresie programów europejskich w czasie mojej prorektorskiej kadencji udało się zdobyć kontrak-



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

ty z PO Kapitał Ludzki na sumę ponad 230 milionów złotych. Można przytaczać liczby projektów, o których dofinansowanie wystąpiliśmy, czy kwoty zdobyte na rozwój badań i mobilności. Byłem tu po to, żeby ułatwić aplikowanie, promować ten sposób zdobywania funduszy. I chyba się trochę udało. Znajduje to odbicie w rozwoju programów badawczych na uczelni, utworzeniu i działaniu Działu Programów Europejskich, działaniach inwestycyjnych, wzmacniających dydaktykę. Udało się stworzyć pożądane procedury, jakkolwiek obsługa administracyjna projektów ciągle wymaga korekty i usprawnień. Jeśli chodzi o współpracę z gospodarką, stworzyliśmy Radę Gospodarczą przy Rektorze UAM, która jest platformą kontaktową uczelni z szeroko pojętym biznesem. Podpisaliśmy kontrakty z kilkoma dużymi przedsiębiorstwami z Poznania i okolicy, które zaowocowały m.in. finansowaniem badań, stypendiami dla studentów, stażami, praktykami. Ostatnio dało się zauważyć większe zainteresowanie firm naszymi praktykantami. Udało się wzmocnić proces patentowania naszych opracowań zwłaszcza korzystając z działań finansowanych z PO Innowacyjna Gospodarka (1.3.1. i 1.3.2). Chciałbym jednak zaznaczyć, że naszym uczelnianym produktem nie musi być tylko nowoczesne rozwiązanie technologiczne, czy prototyp, ale także pomysł, idea, czy wręcz absolwent czyli człowiek. W tym

znaczeniu nasz produkt może zagościć nie tylko na rynku gospodarczym, ale chociażby w instytucjach naukowych, społecznych lub kulturalnych. Największym dobrem uczelni jest to, co posiadamy w naszych głowach. I to powinno zostać objęte pewną ochroną. Zbudowaliśmy jej podstawy. Regulamin ochrony i wykorzystania własności intelektualnej oczekuje na debatę w Senacie. Organizujemy kursy, szkolenia, warsztaty, porady, konsultacje oraz konkursy. Promujemy i uczymy naszych studentów oraz doktorantów postaw przedsiębiorczych. Trzy lata temu rozpoczęliśmy eksperymentalnie, na kilku wydziałach, prowadzenie zajęć będących wprowadzeniem do przedsiębiorczości. Podobne odbywały się także na studiach doktoranckich. Planujemy w ciągu 1-2 lat wdrożyć do programu studiów podstawowy pakiet kursów, który nazwałbym ogólnie: „postawy przedsiębiorczości”. W chwili obecnej, z uwagi na konkurencję i trudny rynek pracy, człowiek jeszcze bardziej niż kiedyś stał się kowalem własnego losu. Najnowsze badania mówią, że w ciągu naszego życia niejednokrotnie zmienimy nie tylko miejsce pracy, ale także zawód. Warto się na to przygotować – trzeba posiadać pewne umiejętności, wykazywać elastyczność, kreatywność, zgodę na zmiany, umieć się zaprezentować, prowadzić projekty, znać podstawy języków obcych i obsługi komputera, umieć gospo-

darować własnym czasem itp. Czyli wiele kluczowych postaw i umiejętności. Ale przede wszystkim trzeba być przedsiębiorczym.

Powiedział pan, że uniwersytet musi też umieć się zaprezentować...

Także podejmowanie działań w zakresie promocji, a nawet szerzej – marketingu, jest szkołom wyższym potrzebne, a nawet niezbędne. Informujemy w ten sposób o naszej działalności, utrwalamy pozytywny wizerunek jednej z najlepszych uczelni w Polsce – słowem, zabiegamy o studentów i dobrą markę. Zauważalne dla otoczenia działania promocyjne zaczęliśmy od uporządkowania naszej wizytówki, dzięki której chcemy dotrzeć z informacją na cały świat – portalu internetowego, który w nowej odsłonie ukazał się na 90-lecie UAM w Poznaniu w maju 2009 roku. Teraz proces ten powtarzamy na witrynach wydziałowych. Podzieliliśmy portal na strefę dla studenta, kandydata, pracownika i absolwenta, by każdy bez trudu znalazł interesujące go wiadomości. W najbliższych planach są portale dla przedsiębiorców i społeczności Poznania i Wielkopolski. Systemowi daleko jeszcze do ideału, ale ciągle go udoskonalamy. Biuro Informacji i Promocji oraz Biuro Rzecznika Prasowego stworzone zostały od podstaw. Szybko okazało się, że na uczelni od lat brakuje sprawnego przepływu informacji. Teraz, dzięki wdrożeniu Uniwersy-





teckiego Systemu Informacyjnego co tydzień każdy pracownik otrzymuje na skrzynkę mailową biuletyn, ukazujący co dzieje się na Uniwersytecie. Na bazie informacji zebranych w systemie wydaliśmy elektroniczną Kronikę, prezentującą wszystkie wydarzenia z roku akademickiego 2010/2011. Powstał niezły film promocyjny o UAM „Nasza uczelnia”, w przygotowaniu jest album o naszej uczelni. Ostatni wydaliśmy już kilka lat temu. Opracowaliśmy System Identyfikacji Wizualnej (SIW), który jest wdrażany w całej uczelni od lutego b. r. Dużo czasu poświęciłem ostatnio na promocję wewnętrzną tej idei, rozmowach, ustaleniach. Zorganizowaliśmy w 2009 roku huczne obchody 90-lecia UAM a ostatnio w 2011 roku bardziej stonowany jubileusz 400-lecia uniwersyteckich tradycji miasta Poznania.

Od kilku tygodni na Collegium Minus powiewa flaga z godłem uczelni – planujemy zawiesić takie same na kilkunastu naszych budynkach w Poznaniu, by każdy przechodząc wiedział, że mieści się w nich Uniwersytet im. Adama Mickiewicza. Ławeczka H. Święcickiego otwiera serię następných, upamiętniających założycieli Wszechnicy Piastowskiej. Prezentujemy się poprzez filmy, festyny, koncerty. Podczas mojej kadencji podejmowaliśmy działania na rzecz traktowania uczelni również jako dobrze zarządzanego przedsiębiorstwa. Dlatego zajmowałem się również strategią rozwoju UAM, planowaniem, rozliczaniem, edukacją dla kadry zarządzającej, tak żeby zarządzanie optymalizować, a uczelnię czynić bardziej transparentną.

Pana związki z macierzystą uczelnią nie będą, mamy nadzieję, zerwane?

Pozostaję nadal pracownikiem UAM, ale już w ograniczonym wymiarze. Będę w miarę możliwości wspierał interesy uniwersytetów i UAM i nie zapomnę skąd pochodzę.

Jakie doświadczenia, obserwacje, czy refleksje chciałby pan uniwersyteckiej społeczności przekazać?

Uczelnia to bardzo złożony układ, trudno w nim rozgraniczyć dążenia poszczególnych jednostek, tych wielkich i małych, od interesu całej instytucji. Spotkałem w mojej pracy osoby imponujące wiedzą i klasą, ale równocześnie wielu egocentryków, nawet cwaniaków, myślących tylko kategoriami własnego interesu, zapominających o interesie całej wspólnoty. Przenosząc się do Warszawy deklaruję współpracę z rektorem i głęboko wierzę, że przyjdzie mi współpracować z nim także w najbliższych latach. W pełni popieram decyzję prof. Marciniaka o kandydowaniu na drugą kadencję, jednak sądzę, że powinna być ona zarówno kontynuacją, ale także bardziej dla naszej uczelni przełomową. Tak to jest, również w polityce, że w drugiej kadencji można już więcej i bardziej ofensywnie. I w mojej opinii trzeba.

Dziękuję za współpracę moim kolegom

prorektorom oraz dziekanom. To była dla mnie dobra szkoła i... wbrew pozorom, duża przyjemność. Chciałbym też skorzystać z okazji i przeprosić wszystkich tych, których może zraniłem swoim jednoznacznym, nieprzejednanym stanowiskiem, impulsywnymi wypowiedziami, czasami z nutką ironii. Taki już jestem, co mi w pracy z ludźmi raczej nie pomaga. Żegnam się jednak z nadzieją, że swoją pracą i zaangażowaniem przyłożyłem się do osiągnięć tej kadencji rektorskiej i rozwoju naszej uczelni i dzięki temu może można mi te niedoskonałości wybaczyć...

Tak zwany „paradoks europejski” to sytuacja, w której mamy w Europie wspaniałych naukowców, naukę na światowym poziomie, a w przełożeniu na gospodarkę, na jej jakkolwiek mierzone wskaźniki innowacyjności, wyglądamy słabo

Teraz spójrzmy w przód. Jakie umiejętności, kompetencje tu nabyte przydadzą się teraz?

Minister Kudrycka powierzyła mi takie zadania jak realizacja polityki rozwoju i innowacyjności oraz praca na rzecz zbliżania nauki z gospodarką. W obszarze moich zadań będzie także nadzór nad działalnością parków technologicznych, centrów zaawansowanych technologii, centrów doskonałości, polskich platform technologicznych, inkubatorów przedsiębiorczości, sieci regionalnych centrów innowacji i transferu technologii oraz innych instytucji pośredniczących i wspierających działania proinnowacyjne. Będę także nadzorował instytuty badawcze i duże inwestycje infrastrukturalne w szkolnictwie wyższym.

Chciałbym na chwilę powrócić do problemu zbliżenia nauki do biznesu. W całej Europie uczelnie dążą do tego, by tzw. uniwersytety trzeciej generacji, czyli inaczej – przedsiębiorcze – nie zajmowały się jedynie badaniami i edukacją, ale również tworzeniem i implementacją nowoczesnych technologii – do podmiotów gospodarczych, które gotowe są je przyjąć, albo bezpośrednio na rynek poprzez nowe firmy tworzone przez pracowników uczelni, jej doktorantów i studentów. Słabości tkwią po obu stronach. Uczelnia ma zbyt mało środków na badania, w tym również na badania przełomowe, a w otoczeniu brakuje firm czy instytucji, które oczekiwałyby tych rozwiązań. W tej chwili rola szkoły wyższej w Polsce

w stosunku do gospodarki często ogranicza się do wąskiego i specjalistycznego doradztwa lub usług badawczych. Można się pocieszyć, że to nie dotyczy tylko nas, że to jest problem ogólniejszy. Tak zwany „paradoks europejski” to sytuacja, w której mamy w Europie wspaniałych naukowców, naukę na światowym poziomie, a w przełożeniu na gospodarkę, na jej jakkolwiek mierzone wskaźniki innowacyjności, wyglądamy słabo. W konkurencji Unia Europejska – reszta świata Unia radzi sobie, delikatnie ujmując, niezadowolająco. A my w kraju, nawet w porównaniu ze średnią unijną, nie wypadamy najlepiej. Wypadamy, powiedzmy to otwarcie, znacznie gorzej. Są tu rozmaite ograniczenia, systemowe, strukturalne, prawne, mentalne. Bariery siedzą w dużym stopniu w nas samych. Luka pomiędzy obszarami nauki i gospodarki – mówimy o dwóch różnych światach – jest do pokonania. Z tym, że nie będzie to droga ani krótka, ani łatwa. Zanim staniemy w szranki międzynarodowych rankingów, o których tak często wspominają dziennikarze, warto przypomnieć sobie i innym, jak one są budowane. Jak możemy stanąć w jednym szeregu z uczelniami, posiadającymi po kilku noblistów i środki na badania na poziomie budżetu na naukę naszego kraju? Nie oznacza to jednak, że skoro nie możemy mieć wszystkiego – nie róbmy niczego. Wracając do zakresu moich obowiązków w ministerstwie to może to zabrzmi trochę za ostro, ale ja się po prostu znam na tej tematyce i mogę to udowodnić. Nabyłem te kompetencje podczas mojej wieloletniej pracy dla uniwersytetu i Fundacji UAM.

I jeszcze „ostatnie życzenie”?

Może coś nietypowego. Ostatnie życzenia. Prezent na odchodnie. Ponieważ na naszej uczelni modne są fraszki prof. Bogdana Walczaka, komentujące wszelkie poważniejsze wydarzenia na UAM (w przygotowaniu jest ich zbiorowe wydanie!) zaryzykuję i, jako zwykły chemik, zostawiam, przepraszając za chropowaty styl, jedną, zatytułowaną „Życzenia na pożegnanie”.

Na Nowy 2012 Rok

*Życzmy sobie i naszej uczelni
potężnych środków na badania
(nawet takich... nie do wydania)
zadziwiająco licznej rekrutacji
(i to głównie z obcej, a nie naszej nacji)
dalszej fali z Europy funduszy;
(aby się w nich zanurzyć po uszy...)
kolejnych budynków inauguracji
(i tych starszych udanych renowacji)
wyborów mądrych i rozważnych
(i koncentracji na rzeczach WAŻNYCH)
Tak, aby w kolejnym (albo chociaż następnym) roku*

*Warszawie i Krakowowi dotrzymać kroku!
A jak się wygra w kraju
Czas myśleć o Szanghaju.*

Rozmowa z dnia 8 lutego 2012



AMUR

– okno na świat

O Amurze, czyli pierwszym w Polsce repozytorium instytucjonalnym – cyfrowym archiwum gromadzącym i udostępniającym w Internecie zasoby naukowe takie jak doktoraty, czasopisma i artykuły naukowe powstałe na UAM, oficjalnie otwartym w Bibliotece Uniwersyteckiej w marcu 2010 r., pewnie już słyszeli wszyscy, ale nie wszyscy wiedzą, że rozwija się ono bardzo prężnie. Jest to przede wszystkim zasługa jego założycielek i redaktorek: Emilii Karwasińskiej i Małgorzaty Rychlik. Dzięki staraniom redaktorek wszystkie prace zamieszczone w Amurze są udostępnione także na platformie Driver (Digital Repository Infrastructure Vision for European Research), skupiającej repozytoria uczelniane z całej Europy (ok. 3,5 mln obiektów), a także indeksowane są we wszystkich najważniejszych wyszukiwarkach internetowych. *Dorobek naukowy naszej uczelni jest szeroko widziany na świecie, zarejestrowaliśmy Amura, gdzie tylko było to możliwe* – mówią z satysfakcją redaktorki. Dotychczas udało się zgromadzić w repozytorium 1327 obiektów w wersji elektronicznej, które były pobierane ponad 200 000 razy przez użytkowników na całym świecie (m. in. Katar, Bangladesz, USA, Rosja).

Jedną z podstawowych funkcji Amura jest stwarzanie warunków do udostępniania prac naukowych – podkreśla dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej dr Artur Jazdon.

Amur jest dużą szansą na szersze zaistnienie dla czasopism wydawanych na UAM. O ile w wersji drukowanej są one dostępne dla wąskiego grona czytelników, o tyle w elektronicznej, poprzez Amura, stają się dostępne na całym świecie. Na razie w Amurze zarejestrowano 33 spośród ok. 100 wydawanych na UAM tytułów czasopism i, jak podkreślają redaktorki Amura, redakcje tych zarejestrowanych czasopism bardzo dbają, by do repozytorium jak najszybciej dotarła zawartość kolejnych numerów (dotychczas wpłynęło ok. 600 artykułów). Jak zauważa dyr. BU dr A. Jazdon, obecnie wersja elektroniczna czasopisma jest właściwie miernikiem jego naukowości, bo czasopismo naukowe musi być obecne i powszechnie dostępne, a taką właśnie dostępność gwarantuje repozytorium, dzięki któremu naukowcy mają szansę na wielokrotnienie liczby cytowań swoich prac.

Jedną z głównych kolekcji repozytorium są prace doktorskie, które doktoranci są zobowiązani w wersji elektronicznej dostar-

czyć do redakcji. Dotychczas wpłynęło 410 doktoratów, przy czym większość z nich, decyzją autorów, jest udostępniana w ograniczonym zakresie, np. tylko w formie abstraktu (cały tekst można poznać tylko na komputerze w Bibliotece Uniwersyteckiej). Takie ograniczenie dostępności dziwi trochę dyrektora Jazdona oraz redaktorki Amura, bowiem wydaje się, że jeśli ktoś natrudził się nad przygotowaniem pracy, to także po to, by się swoim dorobkiem pochwalić i podzielić z innymi, by być obecnym, cytowanym. Warto wiedzieć, że udostępnienie całej pracy doktorskiej otwiera drogę do zaistnienia na europejskim portalu prac doktorskich DART (Europe E-theses Portal).

Wiele osób, które przesłały swoje prace do Amura, już widzi korzyści z tego płynące i stara się deponować na bieżąco kolejne dokonania. Jest już też grupa stałych współpracowników Amura, którzy zdołali przekazać do repozytorium cały swój dorobek naukowy.

Jeżeli praca została opublikowana nawet u największych światowych wydawców, to najczęściej może zostać zamieszczona równoległe w uczelnianym repozytorium – czy to w ostatecznej wersji wydawcy, czy chociażby w postaci postprintu czy preprintu. Warte przypomnienia jest również to, że w ramach programu Springer Open Choice, każdy naukowiec ma możliwość udostępniania ostatecznej, elektronicznej wersji artykułu opublikowanego w czasopiśmie Springer jednocześnie w repozytorium swojej instytucji – wyjaśnia Emilia Karwasińska.

Gdyby praca redaktorek ograniczała się tylko do rejestrowania prac w repozytorium, byłoby to tak jak zgromadzić książki w bibliotece, ale ich nie udostępnić czytelnikom, toteż twórczyni Amura nieustannie podejmują różne działania promujące oraz dbają o jak najszerszy elektroniczny dostęp do uniwersyteckich prac naukowych. O korzyściach płynących z takiej obecności i dostępności w świecie przekonują m. in. uczestników rad wydziałów i rad instytutowych (w ten sposób dotarły już do ponad 520 osób), organizują warsztaty oraz spotkania dla pracowników na-

ukowych. W tym roku po raz pierwszy zostały wysłane do dziekanów raporty statystyczne, które podsumowywały działalność repozytoryjną poszczególnych wydziałów. Dzięki tym działaniom świadomość korzyści, płynących z deponowania swoich prac w repozytorium wśród pracowników UAM wzrasta.

Poznańskie repozytorium, jako pierwsze w Polsce, stanowi wzór dla innych ośrodków naukowych, które zaczynają tworzyć swoje elektroniczne okna na świat (np. UMK w Toruniu, Politechnika Krakowska, SGGW czy Uniwersytet w Białymstoku). Pracownicy tych dopiero tworzonych repozytoriów korzystają z życzliwej pomocy poznańskich redaktorek. Jako autorki modelowego projektu są też zapraszane na konferencje naukowe, gdzie chętnie dzielą się swoją wiedzą i propagują ideę otwartej nauki. Model Open Access w nauce wciąż się rozwija i stwarza nowe możliwości, tak więc redaktorki Amura nieustannie się edukują, poszerzają swoją wiedzę w tym zakresie. Zależy im bowiem na tym, aby dorobek naukowy uczelni był reprezentowany nie tylko w Amurze, ale również na innych platformach, agregujących treści naukowe. *Służymy również pomocą w kwestii prawa autorskiego, bowiem jak wynika z badań własnych oraz prowadzonych w repozytoriach innych uczelni, jest to czynnik stanowiący barierę w deponowaniu prac* – wyjaśnia Małgorzata Rychlik.

Rozwijające się prężnie uczelniane repozytorium ma poparcie władz rektorskich, a zwłaszcza prorektora prof. Jacka Witkosia. Poparcie władz uczelni jest warunkiem dalszego, zrównoważonego rozwoju Amura, bowiem przekłada się ono bezpośrednio na jakość serwera. A posiadanie dobrego sprzętu jest jednym z głównych kryteriów nadążania za światem, choćby w zakresie wciąż zmieniającego i rozwijającego się oprogramowania. Redaktorki mają nadzieję, że władze uczelni będą sprzyjać rozwiązaniom przyjętym w niektórych zagranicznych repozytoriach i stopniowo wprowadzać obligatoryjność umieszczania prac w wybranych kolekcjach.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Więcej o repozytorium

http://lib.amu.edu.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=672&Itemid=94
<http://repozytorium.amu.edu.pl>

Kontakt: tel. 829-38-49 oraz e-mail amur@amu.edu.pl

Powodzi nam się dobrze, panowie

Z prof. Waldemarem Łazugą
o jego nowej książce
rozmawia Maria Rybicka



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Nowa książka, na którą czeka wielu wielbicieli pana pisarstwa, jest już gotowa?

Teraz jest na etapie kompletowania przypisów i bibliografii, ale korci mnie, by zrezygnować z tej części, bo to po prostu ogrom. Przypisy gdzieś tam musiałyby zajmować więcej miejsca niż tekst, a ja chciałbym, żeby ta książka była przystępna także dla zwykłego czytelnika. Pisałem ją właściwie całe życie, niezliczone razy będąc w Wiedniu, Pradze, Lwowie, Brnie... Jestem wdzięczny losowi, że pozwolił mi być świadkiem takich na przykład niezwykłych wydarzeń, jak pogrzeb ostatniego Habsburga, który miał prawo do tronu, Ottona Habsburga, parlamentarzysty europejskiego, syna ostatniego cesarza Austrii, błogosławionego Karola – a mało kto wie, że Karol Wojtyła nosi imię na pamiątkę tego ostatniego cesarza; ojciec Jana Pawła II był urzędnikiem ck. Są takie fotografie starego Franciszka Józefa z małym amorkiem na rękę – to właśnie ten Otto. Uroczystość niezwykła, obecni królowie europejscy, starszowie w barwnych mundurach... Kondukt szedł od Hofburgu do kościoła kapucynów; wedle pięknego zwyczaju pukanie do bramy, a na pytanie: kto tam? tradycyjna odpowiedź: Otto Habsburg – bez tytułów – prosi o łaskę. Dopiero wtedy brama się otwiera. Wszystko było tak jak wtedy, gdy umarł Franciszek Józef, z jednym wyjątkiem: nie było pogrzebowej karocy, która robi niesamowite wrażenie, czarna, o kołach wyższych niż człowiek...

Książka jest o wielkich karierach Polaków w zaborze austriackim. Dla Wielkopolan to niezbyt chlubny rodzaj kariery...

W Rosji to było rzeczywiście zaprzęstwo; w Prusach trzeba było pójść na daleko idące kompromisy, ale w Austrii, gdzie Polacy robili największe kariery, nie musieli z niczego abdykować. Język polski szybko wrócił do urzędów, można było śpiewać „Jeszcze Polska nie zginęła”, można było wywieszać biało-czerwone flagi... W rezultacie stała się Galicja polskim Piemontem, dzielnicą, od której mogła się zacząć wolna Polska i tak było rzeczywiście.

Ze szkoły znamy takie nazwiska jak Gołuchowski, Tarnowski, Badeni... Milan Hlavacka wspomina, że to dzięki panu jest w Pradze ulica Badeniego.

I pewnie powinienem być dumny z tego. Badeni walczył o język czeski, co przypomniałem Czechom. Ale oprócz tych nazwisk warto wspomnieć o przypadkach niezwykłych, wielkopolskich, którym w książce poświęciłem może więcej miejsca niż należało, ale to są historie cudne i zupełnie nieznanne. Witold Korytowski. Urodził się w Grochowskich koło Rogowa pod Gnieznem, gdzie Korytowscy mieli majątek. Karię zrobił w monarchii habsburskiej. Nie tylko przez jakiś czas był prawą ręką największego ministra finansów Austrii, Polaka, Juliana Dunajewskiego, ale był także prezesem banku skarbowego lwowskiego, a na końcu ministrem finansów i namiestnikiem Galicji. To był pierwszy minister skarbu na świecie, który powiedział: powodzi nam się dobrze, panowie i w rezultacie w Wiedniu pojawiły się w roku 1806 portmonetki z napisem „Es geht uns gut, meine Herren”. Korytowski był uczniem Dunajewskiego. Finansami monarchii habsburskiej, wówczas potęgę europejskiej, przez 20

lat – całą epokę – rządili Polacy, a to mało znana sprawa.

Jak Korytowski zrobił taką karierę?

Bez nadzwyczajnych protekcji, własnym talentem i urokiem osobistym. Bardzo mnie rozbawiło, że on, jak przyjeżdżał do rodziców do Wielkopolski, przywoził swoje ordeiry, zaproszenia na bale, jak dobry syn, który chce się pochwalić i sprawić radość rodzicom. Opowiadał ojcu, jak on z Rotszyldem sobie radzi: tata, tak jak z Żydem, który u mnie w Rogowie kupuje konia – najpierw Żyd mówi tyle, ja się nie zgadzam, on wychodzi, potem znowu przychodzi, ja obniżam, on wychodzi, wraca, ja się zgadzam i częstuję go hawańskim cygarem, oboje jesteśmy zadowoleni.

Gdzie Gniezno, gdzie Lwów – daleko.

Korytowski został namiestnikiem Galicji – pamiętajmy, że to była wielka figura, jak wicekról – po tym, jak przestał nim być Bobrzyński. Michał Bobrzyński to krakus, stańczyk, jeden z najwybitniejszych polityków, z odleglejszej metryki też poznańczyk – jego dziadkowie pochodzili z Wielkopolski, a pod koniec życia mieszkał w Garbach koło Środy. Był zięciem Hipolita Cegielskiego i przez to małżeństwo jakby symbolicznie spotkał się ostatni wielki stańczyk z wielkim organicznikiem.

Nie tylko o Korytowskim chce pan przywrócić pamięć.

W Gnieźnie w I liceum na tablicy ze spisem wybitnych absolwentów jest nazwisko Ludwik Cwikliński. Zupełnie nieznan. Ten syn organisty w Gnieźnie, najmłodszy filolog klasyczny lwowskiego uniwersytetu, został jego rektorem, a potem austriackim ministrem oświaty. Po odzyskaniu niepodle-

Zrób 4 kroki do kariery

głości był honorowym profesorem poznańskiej Wszechnicy. Absolutna sława w dziedzinie filologii klasycznej. Zmarł w domu starców w Krakowie w 1942 roku.

Ilu Polaków zrobiło takie kariery od ministra wzwyż?

Nie liczyłem, ale co najmniej 20. Niekiedy było ich tylu, że mówiło się o konstelacjach polskich. Na końcu książki zamieszczę składy wszystkich kilkunastu gabinetów monarchii austrowęgierskiej. Każdy będzie mógł zobaczyć, ilu Polaków tam było. To mnie zafascynowało. Wiek XIX jest wiekiem bohaterów romantycznych, ludzi przeważnie przegranych, powstańców, spiskowców, a tu taka nie polska gra. Polacy, bardzo dobrze wykształceni – jest wśród nich kilku znamienitych profesorów – zamożni, wchodzi na pole gry, które my zazwyczaj kojarzymy z Anglią, Niemcami, Francją za Talleyranda, potrafiącymi egoistycznie dbać o własne, narodowe interesy. Nigdy nie myślimy tak o sobie. A potrafilimy to wtedy. Dzięki temu Galicja była trzecim członkiem monarchii oprócz Austrii i Węgier. Na przykład Czechy były fabryką monarchii, narodem bardzo zamożnym, który zwałczył analfabetyzm przed Niemcami i powinni odgrywać kapitalną rolę, a nie liczyli się – na skutek zabiegów Polaków. I w Czechach namiestnikiem był Polak, ale nigdy Czech nie był namiestnikiem Galicji.

Język niemiecki nie był tak zienawidzony w monarchii, jak pod zaborem pruskim.

Tak, to dla nas, Wielkopolan, niepojęte, że był on tam tylko Vermittlungssprache, językiem porozumienia. Posłowie słoweńscy, czescy, polscy mówili w parlamencie w Wiedniu ostentacyjnie w swoich językach ojczystych, nie przejmując się tym, że nie są rozumiani. Potem w kuluarach tłumaczyli sobie po niemiecku o czym mówili. Doszło do tego, że dyrekcja policji we Lwowie nawet nie trudziła się, by wysłać raporty po niemiecku. Nawiasem mówiąc, znalazłem w archiwum państwowym w Wiedniu cudny list chłopca galicyjskiego do ministra spraw zagranicznych. Chłop skarży się, że on, płynąc do Brazylii statkiem z polskim konsulem, pożyczycy mu pieniądze, bo pan konsul grał w kasynie. Pan konsul obiecał zaraz zwrócić, ale pół roku minęło. Dla pana konsula to mała suma, ale dla niego nie i czy pan minister mógłby pomóc w jej odzyskaniu? I na marginesie nakaz znalezienia konsula i oddania pożyczki. To przejawy unikatowej kultury politycznej – niektórzy mówią, że przez to monarchia austrowęgierska była piękna, a niektórzy – że przez to musiała upaść. Była w niej nieskończona liczba światopoglądów, kultur, języków. Był podobno taki jeden człowiek, który mówił wszystkimi językami monarchii to znaczy jedenastoma, ale byli tacy urzędnicy, o których nikt nie wiedział, jakiej są narodowości, bo w żadnym języku nie mówili dobrze. Mnie ten świat niezmiennie fascynuje.



FOT. MACIEJ MECZYŃSKI

Połowa stycznia, zimny pochmurny ranek, zaczyna padać śnieg. W sali DS Jowita wprost przeciwnie – tłum młodych ludzi, głośnie rozmowy i śmiechy, średnia wieku to 25 – młodo! Wśród tłumu trudno odnaleźć organizatorów – nic dziwnego „4 kroki do kariery” to warsztaty zorganizowane przez studentów WNS jako forma zaliczenia zajęć z Zarządzania Zasobami Ludzkimi.

Pomysł na warsztaty podsunęła nam prowadząca zajęcia dr Hanna Mamzer – mówi Dawid Gałat, jeden z organizatorów – Grupa to fantastycznie podchwyciła. Pomyśleliśmy, że jest to dobra okazja, aby praktycznie wykorzystać wiedzę wyniesioną z ćwiczeń. Nie prozaicznie na kartkach, ale w praktyce. I już teraz widzę, że to procentuje.

Informacje na temat warsztatów ukazały się w mediach, prasie i na portalach społecznościowych, dlatego zainteresowanie było bardzo duże. W sumie zgłosiło się około 90 osób, spośród których wybrane zostały te, które – zdaniem organizatorów – najbardziej potrzebowały pomocy. Uczestnicy to głównie studenci kierunków humanistycznych i ekonomicznych, ale są też absolwenci również spoza Poznania.

W tłumie wyróżnia się kilku panów w garniturach, przyszli tutaj wprost po interview – jak się później okaże – będą mieli okazję zweryfikować swoje błędy. Siadam na korytarzu wśród uczestników i nadstawiam uszu. Magda z archiwistyki i jej koleżanki dowiedziały się o warsztatach z Facebooka. Pomyślały, że to świetny pomysł: *zawsze można coś poprawić, czegoś się nauczyć. Zwłaszcza, jeśli kończy się trudny, humanistyczny kierunek* – odpowiadają chórem. Absolwentka pedagogiki głośno komentuje swoje niepowodzenia na rynku pracy, koleżanki jej przytakują. *Trudno znaleźć coś twórczego* – dodaje jedyny w grupie mężczyzna, początkujący fotograf, szukający pracy w branży reklamy. Rozpoczynają się warsztaty. Uczestnicy zostają podzieleni na grupy, w których pracę koordynują profesjonalni doradcy zawodowi. Pytania do-

tyczą najczęściej wynagrodzenia (jakie kwoty podawać), sposobów radzenia sobie ze stresem, odpowiedzi na trudne pytania. *Przyszedłem prosto z rozmowy kwalifikacyjnej* – mówi chłopak w garniturze – *miałem problem z pytaniem o moje wady.*

To trudna sprawa – uśmiecha się trener – *tę odpowiedź musisz sobie przygotować w domu. Najlepiej wady przedstawiać tak, aby dla przyszłego pracodawcy stały się atutem.*

Czy ktoś jeszcze nie był na rozmowie? – pyta w drugiej grupie prowadząca. Zgłasza się jedna osoba. *Jeśli nie byłaś, to idź koniecznie* – namawia – *nawet jeśli stanowisko nie będzie cię interesowało, warto zdobywać też takie doświadczenie.* Dalej następują szczegółowy instruktaż jak trzymać ręce, jak odpowiadać na pytania i czy prosić o wodę czy kawę w trakcie interview. Na koniec prowadząca radzi, aby do przyszłej rozmowy przygotowywać się przed kamerą, szczegółowo analizując swoją mimikę i gesty.

Praca w pozostałych grupach kończy się, a ja jej efekty mam okazję zobaczyć na korytarzu.

Magda z archiwistyki dyskutuje z koleżanką. *Twoje CV nie jest ciekawe! Ja bym go nie czytała* – zobacz, ten fragment jest moim zdaniem do poprawy. Mimo otwartej krytyki koleżanki Magda jest zadowolona. Odpowiadała już na ogłoszenia w sprawie pracy, ale bez sukcesu – teraz już wie, że powodem mogło być złe przygotowane CV.

Wybraliśmy tych ludzi dlatego, że naszym zdaniem mają potencjał – mówił Gałat. – *Jeśli pomożemy im przygotować fajne CV, takie, które ich wyróżni, jeśli zdemitologizujemy rozmowę kwalifikacyjną, podpowiemy jak się zachować – to na pewno bez problemu znajdą pracę* – mówił z entuzjazmem. Warsztaty trwają dalej, wymykam się z kolejnego ćwiczenia. Po zadowolonym uśmiechu pani dr. Mamzer widzę, że cała grupa zaliczy te ćwiczenia na 5. **mz**

Erasmus zmienia życie od 25 lat

Erasmus, cieszący się największym powodzeniem program wymiany studentów na świecie, obchodzi w tym roku 25. rocznicę istnienia.



FOT. Z. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Od momentu powstania programu Erasmus w 1987 r. z możliwości odbycia części studiów lub stażu zawodowego za granicą skorzystało prawie trzy miliony studentów. Pod hasłem „Erasmus zmienia życie i poszerza horyzonty od 25 lat”, obchody srebrnej rocznicy urodzin będą ogłoszone przez Andróulę Vassiliou, europejską komisarz ds. edukacji, kultury, wielojęzyczności i młodzieży. Mobilność w ramach programu Erasmus znajduje się w samym centrum strategii komisji na rzecz zwalczania bezrobocia wśród młodzieży, dzięki położeniu większego nacisku na rozwój umiejętności – kwestii, która będzie omawiana przez szefów państw i rządów podczas nieformalnego posiedzenia Rady Europejskiej.

Wpływ programu Erasmus jest olbrzymi, nie tylko na poszczególnych studentów, lecz także na całą gospodarkę europejską. Dzięki wspieraniu wysokiej jakości nauczania i nowoczesnego systemu szkolnictwa wyższego, zacieśniając współpracę pomiędzy środowiskami akademickimi i pracodawcami, program ten przyczynia się do niwelowania niedopasowania umiejętności do potrzeb rynku pracy. Daje on również młodym ludziom pewność siebie i zdolność do pracy w innych państwach, gdzie mogą istnieć odpowiednie dla nich miejsca pracy. W ten sposób mogą oni uniknąć pułapki związanej z geograficznym niedopasowaniem występowania umiejętności i miejsc pracy – powiedział przewodniczący Barroso.

Komisarz Vassiliou dodała: Erasmus jest jednym z największych sukcesów Unii Europejskiej – jest naszym najbardziej znanym i najpopularniejszym programem. Wymiany w ramach programu Erasmus umożliwiają

studentom doskonalenie znajomości języków obcych i rozwijanie umiejętności, takich jak umiejętność dostosowywania się do sytuacji, które przyczyniają się do poprawy ich perspektyw na rynku pracy. Program umożliwia również nauczycielom i innym pracownikom poznanie sposobu funkcjonowania systemów szkolnictwa wyższego w innych państwach i inspirowanie się najlepszymi doświadczeniami. Popyt na miejsca zdecydowanie przewyższa zasoby dostępne w wielu państwach – jest to jeden z powodów, dla których planujemy rozszerzenie możliwości kształcenia i szkolenia za granicą w ramach nowo proponowanego programu na rzecz edukacji, szkoleń i młodzieży – „Erasmus dla wszystkich”.

W roku akademickim 2011/2012 z programu skorzysta ponad 250 tys. studentów.

Program „Erasmus dla wszystkich” łączy ze sobą wszystkie obecne inicjatywy unijne i międzynarodowe w dziedzinie kształcenia, szkolenia, młodzieży i sportu, zastępując siedem istniejących programów jednym. Dzięki temu wzrośnie jego efektywność, łatwiej będzie ubiegać się o dofinansowanie, a powielanie działań i ich fragmentacja zostaną ograniczone. Docelowo nowy program ma dać możliwość studiowania, szkolenia lub nauczania za granicą prawie pięciu milionom osób, czyli prawie dwa razy więcej niż obecnie. Nad wnioskiem Komisji dyskutują obecnie państwa członkowskie i Parlament Europejski, które decydują o przyszłym budżecie.

Wydarzenia uświetniające obchody

Obchody 25. rocznicy istnienia programu Erasmus rozpoczną się w Brukseli od konferencji poświęconej ocenie osiągnięć pro-

gramu i jego przyszłości. Dania, która sprawuje prezydencję UE w pierwszym półroczu 2012 r., zorganizuje wraz z Komisją Europejską również kolejną konferencję, która odbędzie się w Kopenhadze w dniu 9 maja. Rocznica będzie też obchodzona podczas imprez organizowanych w państwach członkowskich.

W wielu z tych wydarzeń wezmą udział „ambasadorzy programu Erasmus” z 33 państw uczestniczących w programie. W każdym państwie na ambasadora wybrano jednego studenta i jednego pracownika. Wyboru dokonano na podstawie wpływu, jaki program Erasmus miał na ich życie zawodowe i prywatne. Ich zadaniem jest zachęcanie innych studentów i pracowników do skorzystania z możliwości zmiany życia i poszerzenia horyzontów, jakie oferuje program.

Informacje dodatkowe

Program Erasmus został uruchomiony w 1987 r. Początkowo wzięło w nim udział 3 244 studentów, którzy podjęli naukę w jednym z jedenastu państw uczestniczących wtedy w programie. Obecnie w programie biorą udział 33 państwa – 27 państw członkowskich UE, Chorwacja, Islandia, Liechtenstein, Norwegia, Szwajcaria i Turcja.

Od 2007 r. w ramach programu Erasmus finansowane są również coraz bardziej popularne staże zawodowe w zagranicznych przedsiębiorstwach. Do dziś dotacje przeznaczone na ten cel zostały przyznane prawie 150 tys. studentów. W latach 2009/10 na udział w stażu zdecydowało się 35 tys. studentów (jeden na sześć), co stanowi wzrost o 17% w stosunku do roku poprzedniego.

Eksperyment na kółkach

Z prof. Hanną Gulińską o pokazie ciekawych eksperymentów chemicznych rozmawia Magda Ziółtek



FOT. USF UAM

W trakcie pokazu mówiła pani, że wiele doświadczeń można wykonać w warunkach domowych. Proszę mi przypomnieć, jak zrobić zielonego smoka.

No cóż, wystarczy trochę kwasu borowego (preparatu, którym mamy dawniej przemywały oczy niemowlętom) i trochę alkoholu. Obie te substancje mieszamy, a następnie ogrzewamy. Po chwili, gdy alkohol zacznie parować, podpalamy tworzące się pary. I wtedy objawia się ta magia. Płomień ma piękny zielony kolor, spowodowany obecnością boru, a fakt, że eksperyment robiliśmy w kolbie trój szyjnej pozwalała na opowieść o trójgłowym zielonym smoku.

Próbuję sobie przypomnieć inne doświadczenia z tego pokazu: pasta do zębów dla słonia, ryczący miś, czarny potwór, no i walka Harrego Pottera z czarownikiem... Widać, że prowadzący również dobrze się bawią w trakcie tych pokazów.

Rzeczywiście, dajemy się ponieść kolejnym opowieściom, które towarzyszą naszym eksperymentom. Mówię my, bo udało mi się wciągnąć do tej zabawy moich studentów. W tym pokazie udział wzięli Agnieszka i Tomek, a w programie „Eksperymenty na cztery ręce”, emitowanym obecnie przez Uniwersyteckie Studio Filmowe można zobaczyć Mateusza Stockiego, który z pokazów dla uczniów i nauczycieli uczynił swój zawód. To moim zdaniem najlepszy eksperymentator w kraju – ma w sobie tę właśnie magię, daną tylko niektórym. Są jeszcze studenci, adepci wykładu „Eksperyment chemiczny”, a w tym roku sprawność i pasję w tym zakresie udowodnili też doktoranci Wydziału Chemii podczas zajęć „Dydaktyka szkoły wyższej”.

Widzę, że eksperymentowanie stało się pani sposobem na upowszechnianie wiedzy chemicznej. Czy obejmuje pani tym działaniem tylko poznaników?

Wszystko zaczęło się przy okazji promocji mojego podręcznika do gimnazjum „Ciekawa chemia”. Pomysł na tę książkę opiera

się na włączeniu do kształcenia chemicznego wielu prostych eksperymentów, czyli takich, które można bezpiecznie wykonać w domu. W trakcie kolejnych spotkań szybko okazało się, że dla mojej publiczności takie pokazy są fascynujące, zwłaszcza że widzowie mogli w nich brać udział. Początkowo podróżowałam pod patronatem Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych, ale wkrótce zaproszenia, prośby i nalegania zaczęły napływać z każdej strony. I tak dla dobra ogólnego pakowałam swój samochód i wędrowałam na drugi koniec Polski, a potem na kolejny. To oczywiście zajmowało wiele czasu. Dobry pokaz tylko pozornie przypomina zabawę, jednak w rzeczywistości to wiele godzin przygotowań przed i prawie tyle samo sprzątanía po zakończeniu. Jednak zanim obwoźne laboratorium, czyli mój samochód ruszał w dalszą drogę, musiałam jeszcze porozmawiać z widzami, którzy chcieli znać każdy szczegół chemicznej magii. Ciekawe, że choć nie jest to łatwe zadanie, to jednak pozytywnie uzależnia. Ta cisza przed eksperymentem, te brawa po jego zakończeniu, te wpatrzone oczy i las rąk w górze, te słowa, które pamięta się na zawsze. Staram się więc moją fascynację przekazywać następcom, aby teraz oni mogli przez pewien czas poczuć tę wyjątkowość, jaką daje wspólne eksperymentowanie.

Ma pani receptę, jak dotrzeć do wyobraźni młodszych uczniów?

Trzeba znaleźć sposób na pokazanie chemii w tym, co jest wokół nas, wtedy można nawet z przedszkolakami eksperymentować. Podstawą jest zabawa związana z doświadczeniem. Oczywiście, ważne jest wyjaśnienie, ale bez przesady. W trakcie pokazu dzieci muszą z własnej inicjatywy włączać się do kolejnych zadań. Jeśli robimy galaretową kulkę z kleju, to trzeba im pozwolić, aby same ten klej wylały do kubeczków, połączyły go z boraksem, dodały farbki To działanie na pewno zapadnie im w pamięć i być może kiedyś zachęci do wła-

snych poszukiwań, a na pewno otworzy drzwi klasy i szkoły na to, co poza nią. Tylko w ten sposób można złamać stereotypy konwencjonalnego nauczania.

Czy zainteresowanie pokazami przekłada się na liczbę kandydatów na studia chemiczne?

Tego nie wiemy. W minionym roku w każdą środę gościliśmy w Zakładzie cztery dziewczynki ze szkoły podstawowej. Przychodziły z nauczycielką, wkładały swoje małe fartuszki i razem odkrywaliśmy prawa przyrody. Czasem robiliśmy eksperymenty, czasem zajęcia z tablicą interaktywną, różnie. Ich fascynacja i radość z tego, co robią nie miały sobie równych, ale trudno przewidzieć jak to będzie skutkowało.

Czyli gdzieś po drodze można zgubić pasję do nauki?

Tutaj kluczowa jest rola nauczyciela. Jeśli w szkole pojawi się osoba, która będzie potrafiła rozbudzić zainteresowanie przedmiotem, to pociągnie uczniów za sobą. Ja wybrałam chemię, bo miałam wspaniałą nauczycielkę. Niestety, nie zawsze tak jest. Niejednokrotnie uczniom po opuszczeniu murów szkoły pozostaje wrażenie, że chemia jest trudna. W takiej sytuacji nie pomoże ani najwspanialszy pokaz eksperymentów, ani udział w kolejnych projektach finansowanych z funduszy unijnych.

Czyli należy przede wszystkim dobrze szkolić nauczycieli.

Staramy się robić wszystko, aby tak było. Zajęcia w Zakładzie Dydaktyki Chemii to nie tylko eksperyment, ale w równej mierze poznawanie nowych technologii przydatnych w nauczaniu, to psychologia i pedagogika, emisja głosu i praktyki szkolne.... Nie jest łatwo, ale na naszym Wydziale blisko 60% studentów kończy tzw. blok pedagogiczny dający uprawnienia do nauczania chemii w szkole. Jednak mimo wszystko najważniejszy jest dar nauczania, a ten mają tylko niektórzy.

A więc jednak magia.

Tak, magia nauczania.

Komu w drogę temu...

staż

Jeśli jesteś pracownikiem administracji, lubisz swoją pracę, zależy ci na poszerzaniu horyzontów i kwalifikacji, ale też nie boisz się wyjazdów zagranicznych – ten tekst jest dla ciebie.

Corocznie z UAM wyjeżdża około 100 osób. Wybierają: ośrodki akademickie, instytucje, przedsiębiorstwa w całej Europie, albo też uczestniczą w tzw. staff-week, czyli swoistych konferencjach – wszystko w ramach projektu LLP Erasmus.



FOT. MAGDA ZIOŁEK

Grenada. Ogrody Generalife

Na wyjazdy stażowe corocznie przyznawanych jest około 100 miejsc. Zainteresowanie jest jednak dużo większe.

Jeśli w danym roku zorganizujemy 100 wyjazdów – tłumaczy Anna Kamińska-Abram z Działu Współpracy z Zagranicą – to w następnym mamy zagwarantowaną taką samą pulę. Kłopot pojawia się, jeśli jakieś miejsca nie zostaną wykorzystane. Dlatego bardzo pilnujemy, aby wszystkie staże odbyły się i abyśmy niczego nie musiały zwracać.

Najbardziej aktywne są oczywiście biura współpracy z zagranicą. Organizowane dla nich staff-week cieszą się dużym zainteresowaniem. Spotkania erasmusowe są zawsze w cenie – mówi Kamińska-Abram – To dla nas bardzo ważne, że możemy osobiście poznać naszych zagranicznych kolegów i zobaczyć kampusy studenckie – do których w przyszłości będziemy przecież wysyłać studentów. Nie powinniśmy polecać miejsc, których nie znamy – dodaje.

W programie staży może jednak wziąć udział każdy. Gdyby próbować określić profil typowego stażysty, to ograniczeniem nie byłby tutaj wiek czy zajmowane stanowisko, ale przede wszystkim znajomość języków obcych. Angielski jest podstawą, by uczestniczyć np. w staff-week: tam wszystkie zajęcia odbywają się właśnie w tym języku.

Marta z Biura Rady ds. Jakości Kształcenia dzięki programowi LLP Erasmus odwiedziła Lizbonę, Cork i cypryjską Nikozję. Każdy z tych pobytów, jak wspomina, był inny. Tego typu wyjazdy nie trwają dłużej niż tydzień, a ich organizacja zależy od uczelni przyjmującej. Niektórzy aranżują pojedyncze spotkania, inni natomiast organizują cały pobyt, łącznie z wycieczkami, impre-

zami kulturalnymi itd. W trakcie pobytu w Lizbonie Marta miała czas na zwiedzanie miasta i odpoczynek, ale kolejne dwa wyjazdy były dużo bardziej aktywne. Uniwersytet w Nikozji – wspomina – co roku organizuje tygodniowe staże, na które z jednej jednostki mogą przyjechać tylko 2 osoby – to gwarantuje różnorodność przyjmowanych gości. Harmonogram spotkań jest dopracowany co do minuty. Codziennie odbywają się konferencje, dotyczące różnych sfer administracji, po spotkaniach odbywają się dyskusje, służące wymianie doświadczeń.

Olga wraz z koleżankami z Wydawnictwa Naukowego UAM samodzielnie organizują swoje wyjazdy, jak dotąd z programu skorzystały już trzy razy, ale jak zapowiadają – to jeszcze nie koniec. Pierwszy raz byłyśmy w Norwegii – mówi – w redakcji gazety uniwersyteckiej, ale dwa kolejne wyjazdy na Węgry i do Czech udało nam się zorganizować już do wydawnictwa. To było niezwykle ciekawe doświadczenie, ponieważ to, co miałyśmy okazję zobaczyć, można było odnieść do naszej pracy. Wprawdzie nie mogłyśmy zrobić korekty, ale np. zapoznałyśmy się z oprogramowaniem do składu tekstu, mogłyśmy podpatrzeć, jak wygląda współpraca z korektorami i grafikami. Idea takich staży polega na samodzielnym wyszukiwaniu ośrodków. To daje możliwość planowania wyjazdu, wybierania tego, co w danej chwili jest dla nas i naszego rozwoju zawodowego korzystne.

Olga wraz z koleżankami wyszperały w Internecie dodatkowo listę uczelni partnerskich Uniwersytetu Wrocławskiego (wykaz uczelni partnerskich UAM jest dostępny w DWZ), co poszerza im pole poszukiwań. Szukamy wydawnictw albo jednostek podobnych struktur – mówi – a jeśli tego nie uda nam się znaleźć, wysyłamy list do biura współpracy

z zagranicą. Pytamy, czy byłaby możliwość wyjazdu i czy ktoś chciałby nas przyjąć. Tak naprawdę to najtrudniejsza część organizacji wyjazdu. W zeszłym roku wysłaliśmy około 50 maili. Odpowiedź dostałyśmy może z 3-4 miejsc. Ktoś nam odpowiedział, że nie może, ktoś, że jednostka za mała, inny że termin nie odpowiada, aż w końcu się udało.

Wyjazdy stażowe trwają zwykle 5 dni, na które rycałtem zostaje udzielony grant. Jego wysokość jest uzależniona od kraju, do którego się wybieramy. 600 euro dostaniemy na wyjazd do Czech, Słowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii, na Litwę, Łotwę, Węgry. Za 700 euro możemy pojechać do Niemiec. Na wszystkie pozostałe wyjazdy dostaniemy już 800 euro.

Największym powodzeniem cieszy się Hiszpania, ale również często wybieramy Francję i Włochy. Decydując się na wyjazd do modnej teraz Skandynawii trzeba liczyć się z tym, że grant nie wystarczy i trzeba będzie coś dołożyć.

I tu trzeba poruszyć jeszcze jeden bardzo ważny aspekt. Jedziemy do pracy, ale są jeszcze popołudnia, wieczory – mówi Olga – kiedy można troszeczkę pozwiedzać. My byłyśmy w Oslo, w Brnie i w Budapeszcie; wcześniej tych miejsc nie widziałam i pewnie też nie miałabym okazji ot, tak ich zobaczyć. Organizując wyjazd staramy się wybierać miejsca, które interesują nas zawodowo, ale też są ciekawe turystycznie, tak aby można też było zobaczyć coś ciekawego. Anna Kamińska-Abram to potwierdza: Jeszcze nie było osoby, która by wyjechała z Erasmusa i jej się nie podobało. Jeśli ktoś angażuje swój czas, aby znaleźć instytucje, zorganizować wyjazd, nie może wrócić rozczarowany. A zatem... w drogę.

Magda Ziólek

Menu na studencką kieszęć



FOT. MACIEJ MĘCZYŃSKI

Jeśli poszukać wspólnego problemu dla większości studentów całego świata zapewne wyłoniłby się wyraźnie jeden – wieczne „niedojedzenie”. Na szczęście, studenci w ciągu wieków nadnaturalnie rozwinęli dwa instynkty – przetrwania i adaptacji do nowych warunków.

I tak potrafią gotować potrawy za parę złotych, ponieważ niestety, skromne studenckie diety nie wystarczają na wystawne posiłki w ekskluzywnych restauracjach. Bistro, bary mleczne, knajpy i stołówki to miejsca, gdzie studenci szukają szczęścia. W Poznaniu liczba lokali jest przytłaczająca, ale wśród nich, według mnie, trzy zasługują na szczególną studencką uwagę. Jestem studentem i od pięciu lat mieszkam w Poznaniu. Kilka razy w tygodniu zmuszony byłem jadać w mieście z powodu zajęć, odbywających się w takich a nie innych godzinach. Zwiedziłem zatem wiele lokali, starannie analizując każdy szczegół. Byłem świadkiem powstawania, upadków i sukcesów knajp. W związku z tym chciałem się podzielić tymi oto moimi gastronomicznymi doświadczeniami.

Na początek chciałbym wymienić spaghetti Piccolo, mieszczącą się na ulicy Ratajczaka vis-à-vis wypożyczalni Biblioteki UAM. Piccolo jest przynajmniej od dziesięciu lat najlepszym przyjacielem studentów (na rynku od około dwudziestu!). Niedawno wyremontowana spaghetti zapra-

za do swojego kremowego wnętrza. W menu również się zmieniło, ale jakość jedzenia i ceny zostały utrzymane na dobrym poziomie i na studencką kieszeń. Nowa potrawa penne abbiatate to makaron z pomidorami, 7 zł za 350 g uważam za bardzo dobre danie. Pozostałe ceny to: porcja spaghetti – 4, 50 zł, tortellini z serem lub mięsem – 7 zł i bar sałatkowy – 2,90 zł.

Jeśli ktoś pragnie odrobinę egzotyki, najlepiej zrobi, jeśli uda się do restauracji WOOK na ul. Fredry koło Collegium Maius. Jakość jedzenia bardzo wysoka, a ceny dość przystępne: porcja ryżu – 5 zł, danie główne – 7 zł. Wiele odważnych połączeń zaskoczyło moje podniebienie, to znaczy kurczak z orzechami nerkowca, ryba w sosie kokosowym oraz wołowina w sosie ostrygowym. Na uwagę zasługują również sakiewki z krewetkami, a także niesamowity deser słodkie kuleczki zhimaqiu w sezamie (5 sztuk za 5 zł).

Jednak ze wszystkich poznanych miejsc najbardziej cenię Ekspres Marche na ostatnim piętrze w „Starym Nowym Browarze”. Po pierwsze, jakość jedzenia

jest bardzo wysoka. Zawsze świeże, codziennie przyrządzane przez kucharzy, zdumiewa swoją różnorodnością. Na długiej ladzie, gdzie mieszczą się wszystkie potrawy i dodatki można odnaleźć, co tylko dusza zapagnie. Różne rodzaje ziemniaków – gotowane, opiekane lub w mundurkach, kasze, ryże, zasmażane dodatki, kilka rodzajów mięs, ryby, mnóstwo sałatek oraz surówek, przygotowane desery. Zamawianie polega na komponowaniu własnego menu na talerzu i dobieraniu takiej ilości, jakiej się chce, a po zważeniu zapłaceniu rachunku. Uwaga! Dla studentów 20 % zniżki. W ubiegłą środę dobrałem sobie następujący zestaw: duży schabowy, porcja opiekanych ziemniaków polanych wieprzowym sosem, do tego fasolka szparagowa – cena po zważeniu i zniżce 11,58 zł. 2,99 zł za 100 g, a że kombinacji nie ma końca, dlatego bardzo łatwo znaleźć się już do 10 zł. Stale w ofercie są zupy, które kosztują między 3,50 a 5,50 zł, kompoty oraz koktajle.

Smacznego, kolego!

Paweł Wielopolski

VERBA SACRA W WEJHEROWIE

Wejherowo powitało nas iluminacją ratusza i kolegiaty pw. Trójcy Świętej, gdzie po raz 9 – ty, w poniedziałek 23 stycznia, miały rozbrzmiewać Kaszubskie Verba Sacra.



Abp Leszek Sławoj Głódź w stroju kaszubskim



Czyta Danuta Stenka



Komentuje o. prof. Adam Sikora

Zgodnie z zamierzeniem tłumacza i komentatora, o. prof. Adama R. Sikory (WT UAM), była to druga część Księgi Psalmów. W roli głównej Danuta Stenka, ale do występu zaproszona została jeszcze Antonina Krzysztoń. W jej wykonaniu usłyszeliśmy 4 antyfony łacińskie, specjalnie skomponowane na tę okazję przez Cezarego Paciorka. Trzeba przyznać, że rezultat był wspaniały. Przynajmniej dwa utwory „*Dixit Dominus*” i „*Domine Dominus noster*” to pewne przeboje. Nazajutrz po prezentacji w „Dzienniku Bałtyckim” można było przeczytać o zachwycie Antoniną Krzysztoń, jej niezwykłym głosem. Stenka pokazała swoje możliwości jako aktorka dramatyczna, zwłaszcza w Psalmie 22 „*Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił*” i finałowym Psalmie 106. Temu ostatniemu poświęciliśmy całą próbę, bo trzeba było zestroić wokalizę z recytacją i doprowadzić do finału, w którym powtarza się coraz mocniej wers „*Błogosławiony Pan, Bóg Izraela, od wieków na wieki! A cały lud niech powie: Amen! Alleluja!*”. Tak nas wciągnęło, że nie

zauważyliśmy dziennikarzy, którzy przyglądali się cierpliwie naszym zmaganiom w kolegiacie.

Wejherowska edycja Verba Sacra ma bardzo dobrą prasę. To dopinguje do stawiania sobie coraz wyższych wymagań. Od trzech lat budowana jest dla Verba Sacra specjalna oprawa świetlna z telebimami, które umożliwiają oglądanie wykonawców z każdego miejsca w kolegiacie. W tym roku wydrukowano po raz pierwszy programy z tekstami kaszubskimi i polskimi, dzięki czemu prezentacja była bardziej zrozumiała dla tych, którzy nie znają kaszubskiego. Największą niespodzianką było pojawienie się ks. abpa Leszka Sławoja Głódzia, metropolity gdańskiego, który w stroju kaszubskim odczytał fragment psalmu w języku kaszubskim.

Na Biblię Kaszubską przybywa coraz więcej ludzi spoza Wejherowa: z Bożestowa, Sierakowic, Kartuz, Lęborka, Słupska, z Borów Tucholskich. Co roku obecna jest silna reprezentacja ojców franciszkanów z władzami prowincji, rektorem seminarium. Po-

krzepiający jest widok młodych twarzy, wśród których zapamiętałem kilkudziesięcioosobową delegację szkolną z Gowidlina, rodzinnej miejscowości Danuty Stenki. W absolutnej ciszy czekali w zakrystii przed prezentacją ustawieni do pamiątkowego zdjęcia ze swoją popularną rodaczką.

Tegoroczną edycję zgodnie uznano za najlepszą, a jubileusz 10 – lecia Biblii Kaszubskiej już za niecały rok. Kto dziś pamięta, że zaczynaliśmy w Poznaniu? Już teraz myślę, co zrobić, aby była to piękna, niezapomniana uroczystość. Jako pierwszy dobry znak przyjąłem deklarację od Danuty Stenki, że przyjedzie na próbę dzień wcześniej. Jako drugi – to, że nie mogliśmy wyjechać z Wejherowa. Uciekły nam trzy pociągi. Ale tego ostatniego nie jestem pewien do końca. Podejrzewam, że może to być raczej znak dla prof. Bogdana Walczaka, który publicznie w okolicznościowym poemacie wygłoszonym w ratuszu zadeklarował, że jest to jego ostatni pobyt w Wejherowie. Jak będzie naprawdę – zobaczymy za rok.

Przemysław Basiński

Blżej judaizmu

Tradycyjnie w styczniu można było wziąć udział w wielu imprezach związanych z obchodami Dnia Judaizmu. Ustanowiony przed 15 laty w Kościele katolickim w Polsce z inicjatywy abp. Stanisława Gądeckiego, dzień refleksji nad judaistycznymi korzeniami chrześcijaństwa każdego roku mobilizuje do nowego spojrzenia na judaizm i kulturę żydowską.



FOT. DANUTA CHODERA-LEWANDOWICZ

W Poznaniu, zwłaszcza odkąd z ramienia Archidiecezji organizacją Dnia Judaizmu zajmuje się ks. dr Jerzy Stranz, przewodniczący Referatu ds. Dialogu Międzyreligijnego, a zarazem założyciel i przewodniczący Stowarzyszenia „Coexist”, obchody trwają najczęściej cały tydzień albo i dłużej. Podobnie było w tym roku. Specyfiką poznańskich obchodów jest też to, że Dzień Judaizmu, zainicjowany przez Kościół katolicki, stał się stałym elementem kalendarza kulturalnego miasta, a także okazją do aktywnej obecności dla poznańskiej Gminy Żydowskiej.

Imprezą otwierającą XV Dzień Judaizmu w Poznaniu była debata biskupa z rabinem – abpa metropolity poznańskiego Stanisława Gądeckiego z naczelnym rabinem Polski Michałem Schudrichem na temat tegorocznego motta Dnia Judaizmu: „Odtąd nie będziesz zwał się Jakub, lecz Izrael, (...) bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi i zwyciężyłeś” (Rdz 32,29), którą poprowadziła zasłużona dla dialogu międzyreligijnego dziennikarka Barbara Sułek-Kowalska z Warszawy (Ratusz, 11.01.) Rozmówcy przypomnieli m.in. kontekst historyczny – chrześcijański i judaistyczny – walki Jakuba z Bogiem oraz niezwykłą rolę rodziny Jakuba – syna Izaaka i wnuka Abrahama w historii zbawienia. Zastanawiali się także, jak dzisiaj można rozumieć historię zmagania Jakuba z ludźmi i Bogiem. Arcybiskup zwrócił uwagę na to, że w historiach biblijnych Bóg bardzo często wybierał do dzieł zbawczych ludzi słabszych, „najmniejszych”, a więc z bliźniąt wybiera młodszego Jakuba, a to dlatego, że „mniejszy” człowiek nie jest w stanie przesłonić

sobą Boga i inni ludzie wiedzą, że tylko dzięki Bogu mógł dokonać wielkich dzieł zbawczych. Obaj rozmówcy podkreślili też, że nadzwyczajne spotkania z Bogiem dokonują się w samotności i na pustkowiu. To, że Jakub zwyciężył walcząc z Bogiem oznacza, że swoją wiarą pobudził Boga do okazania miłosierdzia, w tym wypadku błogosławieństwa. Z tego względu – co podkreślił rabin – choć nie był ideałem, Jakub jest dla współczesnych ludzi wzorem człowieka wiary, który szuka Boga i walczy ze swoimi słabościami. Kościół katolicki odczytuje tekst o walce Jakuba z Bogiem jako symbol „walki wiary i zwycięstwa wytrwałości” – przez modlitwę. Podsumowując spotkanie rabin M. Schudrich zauważył, że choć dla społeczności żydowskiej Dzień Judaizmu nie ma takiego znaczenia jak dla chrześcijan, dla których judaizm stanowi korzenie, to jednak dzięki papieżowi Janowi Pawłowi II i jego działaniom na rzecz dialogu międzyreligijnego zrozumiał, że jeśli człowiek otwiera się na drugiego człowieka i jego religię, to ugruntowuje się w swojej wierze, a jednocześnie się ubogaca, bo pełniej swoją wiarę rozumie i ceni.

Podobnie w innych latach kulminacyjnym momentem obchodów Dnia Judaizmu było wspólne nabożeństwo biblijne. W tym roku podczas nabożeństwa (jak zwykle w kościele pw. św. Wojciecha) po raz pierwszy odczytano tekst z Księgi Rodzaju nie tylko po polsku, ale także po hebrajsku, a uczynił to gość z Izraela – przewodnicząca Towarzystwa Przyjaźni Izrael–Polska Ilona Dworak-Cousin. Po raz pierwszy też przedstawiciel „braci starszych w wierze” (dr Zdzisław Gałynski) wygłosił komentarz do tego czy-

tania. Nabożeństwu przewodniczył abp Stanisław Gądecki, który podkreślił m. in., że nie można by zrozumieć roli Chrystusa w historii ludzkości, gdyby nie dziedzictwo Starego Testamentu, gdyby nie judaizm, dlatego chrześcijaństwo nie może odcinać się od historii Izraela – narodu wybranego przez Boga, który przez Chrystusa przyniósł błogosławieństwo wszystkim narodom.

Do środowiska akademickiego szczególnie adresowana była wystawa „Judaizm dawniej i dziś” w Bibliotece Raczyńskich przy Św. Marcinie (12.01.–12.02.). W gablotach zaprezentowano przedmioty niezbędne każdemu ortodoksyjnemu Żydowi do sprawowania codziennych i odświętnych rytuałów modlitewnych, pochodzące z prywatnych zbiorów organizatorów wystawy: Barbary Siejny-Matysiak oraz Jaakova ben Nistella, a także książki i czasopisma, popularyzujące wiedzę o judaizmie.

Do młodych ludzi adresowana była natomiast gra miejska: „Pojzn, tej! Śladami poznańskich Żydów” (14.01.) Podobnie jak w innych latach zorganizowano też koncerty w Auli UAM i w klubie Blue Note (Klezmafour, 18.01.). Nie zabrakło też spotkań z filmem. W kawiarni „Głośnia” Janusz Marciniak (ASP) zaprezentował film dokumentujący niezwykle losy Żyda z Poznania – „Hagada. O Bronku Bergmanie” (12.01.), natomiast w kinie Muza (16.01.) odbyło się spotkanie z przedstawicielem rodziny żydowskich filmowców pochodzących z Krakowa – z dziennikarzem Yaakovem Grosse, który prezentował fragmenty filmów swoich znanych w świecie braci Natana i Yorama.

Danuta Chodera-Lewandowicz

Aula koncertowa

► Namiastkę atmosfery koncertów noworocznych w stolicy Austrii udało się Jurkowi Dybałowi przenieść (1. I) do auli UAM. Znany już u nas I kontrabasista filharmoników wiedeńskich, także dyrygent i dowcipny komentator muzyczny, we wszystkich trzech rolach bawił znów poznańskich melomanów w pierwszy wieczór 2012 r. Wspierała go skutecznie Wrocławska Orkiestra Kameralna „Leopoldinum” i znakomity, słowacko – austriacki kwintet instrumentalny „No limit”, perfekcyjnie łączący muzykę cygańską z jazzem i klasyką. Stąd dyrekcja Filharmonii zatytułowała koncert: „Graj Cyganie, graj, dobry rok nam daj!”. Hospicjum Palium prof. Jacka Łuczaka kwestowało tego wieczoru na swe potrzeby. Jeden ze słuchaczy p. Adam Zalaszewski, kwotą 2 tys. zł wylicytował możliwość...zadyrygowania Marszem Radetzky’ego J. Straussa i rzeczywiście poprowadził finał udanego spotkania.

► „Jedwabnym szlakiem do Wiednia” podążała też (4. I) Orkiestra Sinfonietta „Polonia” pod batutą Cheunga Chau, również – razem z zespołem – dobrego znajomego naszych bywalców koncertowych. O dawnym, handlowym trakcie Chińczyków do Europy i na Bliski Wschód opowiadał Sławomir Pietras, komentując wykonywane utwory: Straussa, Mozarta, Donizettiego, Chaczaturiana i Theodorakisa. Śpiewali: Natalia Puczniewska i Tomasz Piluchowski.

► Kolejnym styczniowym (7. i 8. I) gościem Filharmonii był Frank Strobel, niemiecki dyrygent, fascynujący się łączeniem obrazów z muzyką, twórcą i szef Europejskiej Filharmonii Filmowej. Po „Brzdącu”, „Gorączce złota” i „Świątach wielkiego miasta”, przypomnieliśmy sobie w auli (zamienionej w kino) następne dzieło Charlie Chaplina: „Cyrk” z 1928 r. i krótkometrażowy dokument „Jak się robi filmy?”. Oba z Chaplinem w roli głównej i z jego muzyką, zinstrumentowaną na wielką orkiestrę, wykonywaną (na żywo) przez naszych filharmoniów.

► Muzyka filmowa wypełniła też program 416. Koncertu Poznańskiego (13. I) w 50-lecie powstania tego cyklu, wymyślnego w dawno nie istniejącej już popołudniówce „Express Poznański” i w Filharmonii. Zagrano najsłynniejsze fragmenty utworów Wojciecha Kilara, wybrane ze ścieżek ponad 130 filmów tego 80-letniego kompozytora, m. in. Poloneza z „Pana Tadeusza”, walce z „Ziemi obiecanej” i „Trędowatej” oraz suitę z „Drakuli” – słynnego hollywoodzkiego obrazu Francisca F. Coppoli. Wystąpiły: Poznański Chór Kameralny i Chór Akademicki ze Szczecina oraz orkiestra FP, dyrygował Marek Pijarowski, a komentował Krzysztof Szaniecki.

► Monotematyczny był również (15. I) koncert Orkiestry Kameralnej PR „Amadeus” pod dyr. Agnieszki Duczmal. Wpisa-

ny w obchody poznańskiego XV Dnia Judaizmu, prezentował muzykę XX-wiecznych twórców żydowskiego pochodzenia, bądź inspirujących się muzyką żydowską. Do tych drugich zalicza się np. Romuald Twardowski, którego Koncert skrzypcowy ze świetnym solistą Jarosławem Żołnierczykiem otworzył wieczór. Potem słuchaliśmy Concertina Mieczysława Weinberga z partią solową skrzypczki Eweliny Nowickiej oraz dwóch utworów, zaaranżowanych przez A. Duczmal na zespół kameralny: Kwartetu smyczkowego nr 4 Szymona Laksa i Sektetu smyczkowego D-dur Ericha W. Korngolda.

Estradę ozdobił bukiet 200 tulipanów holenderskich. Przed dwoma laty w auli UAM temu gatunkowi kwiatów nadano imię Ireny Sendlerowej, która – przypomnijmy – w czasie likwidacji warszawskiego getta uratowała ok. 2,5 tys. żydowskich dzieci.

► W ramach filharmonicznych spotkań z pięknymi głosami operowymi (20. I) wystąpiła Sumi Jo, południowo-koreańska sopranistka, wykształcona w Europie, m. in. u Carla Bergonziego i Elisabeth Schwarzkopf. Od 25 lat śpiewaczka nieprzerwanie budzi podziw na czołowych scenach i estradach świata. W zestawie siedmiu popularnych arii, m.in. Gounoda, Adama, Verdiego, Donizettiego i Offenbacha, pokazała także u nas najwyższy kunszt sztuki wokalne, wspartej znakomitą techniką i interesującymi elementami aktorstwa. Po rześkiej, stojącej owacji, artystka dodała dwa niezapomniane bisy: radosną „Annen Polkę” J. Straussa i refleksyjną arię Pucciniego „O mio bambino caro” z opery „Gianni Schicchi”. Doskonałymi partnerami wokalistki byli tego wieczoru filharmonicy: skrzypczka Anna Ziółkowska, flecista Roman Szczepaniak i wiolonczelista Maciej Jezierski, również cała orkiestra, a nade wszystko dyr. Łukasz Borowicz.

► Symfonia „Wielka” Franciszka Schuberta, stanowiła (27. I) ukoronowanie kolejnego – całego w tonacji C-dur – wieczoru pod batutą Christophera Hogwooda. Ten wybitny brytyjski specjalista od muzyki dawnej przedstawił bardzo osobistą, skłaniającą do dyskusji (to dobrze!), interpretację jednego z najbardziej reprezentacyjnych dzieł romantyzmu. Najpierw była C-durowa Uwertura do „Łaskawości Tytusa” W. A. Mozarta, ukończona ledwie kilka tygodni przed śmiercią genialnego twórcy. Pośrodku zaś – muzyczna ciekawostka, powstała w 1964 r. Amerykanin Terry Riley mieszaniną dźwięków „In C”, zabawił się z orkiestrą instrumentów wszelakich (akordeony, gitary, saksofony). Hogwood (z tłumaczem W. Łysiem), szczegółowo opowiedział o tym prekursorze minimalizmu w muzyce.

Nazajutrz (28. I) jego słuchaczami była młodzież „Pro Sinfoniki”; koncert odbył się w rocznicę śmierci Alojzego A. Łuczaka, twórcy tego wyjątkowego ruchu miłośników muzyki. **(rp)**

Chemia XXI wieku



Wydział Chemii czeka niebawem wyprowadzka. Od października studenci przeniosą się ze starego budynku przy ul. Grunwaldzkiej do nowoczesnego obiektu na Morasku.

Po ośmiu latach od pierwszej koncepcji i trzech latach od rozpoczęcia budowy wreszcie możemy cieszyć się z finiszu prac – mówi prof. dr hab. Andrzej Molski, dziekan Wydziału Chemii.

Choć studenci rozpoczną naukę na Morasku dopiero w październiku, wyprowadzka ruszy dużo wcześniej. Od 7 maja rozpoczynamy przeprowadzkę do części naukowej, jeszcze w maju zaczniemy przenosić także część dydaktyczną, a we wrześniu budynek będzie już gotowy na przyjęcie studentów – wyjaśnia dziekan.

I trudno nie wierzyć, widząc postęp prac. Połowa budynku jest już gotowa w 99%. Do całkowitego wykończenia brakuje jedynie takich drobiazgów jak gniazdzka elektryczne, czy tabliczki z numerami sal.

Zmiana lokalizacji to także zmiana możliwości funkcjonowania. Bliskie sąsiedztwo m. in. Wydziału Fizyki czy Wydziału Biologii ułatwi wiele działań – tłumaczy prof. Bronisław Marciniak, rektor UAM.

Przeprowadzka do Collegium Chemicum Novum oznacza nie tylko duży skok jakościowy, ale i dużo więcej przestrzeni dla chemików. W budynku przy ul. Grunwaldzkiej do dyspozycji mieli 20 tys. m. kw., ale sporą część zajmował Uniwersytet Medyczny. Nowy obiekt liczy natomiast 26 tys. m. kw.,

z czego ponad 2 tys. m. kw. zajmie biblioteka. Posiadać ona będzie najnowszy radiowy system zabezpieczeń, a większość woluminów będzie dostępna dla każdego. Znajdą się w niej także stanowiska komputerowe oraz miejsca, gdzie będzie można usiąść z własnym laptopem. Powierzchnia biblioteki jest tak duża, że myślimy poważnie o połączeniu bibliotek i stworzeniu jednego księgozbioru nauk ścisłych. Przenieśliśmyby wówczas tutaj zbiory biblioteki z Wydziału Matematyki i Informatyki, Fizyki i Biologii. Nie odbyłoby się to kosztem studentów, bowiem wszystkie te wydziały dzieli najwyżej 5 minut spacerkiem – wyjaśnia rektor UAM.

Do dyspozycji studentów będą cztery sale wykładowe: aula, która pomieści 250 osób, sala wykładowa na 150 osób i dwie mniejsze, w których zmieści się po 100 osób. Ciekawe rozwiązanie zastosowano w sali konferencyjnej, w której docelowo odbywać się mają posiedzenia rady wydziału. Jedną ze ścian jest ruchoma – po jej otwarciu uzyskuje się połączenie ze stołówką.

A co czeka stare Collegium Chemicum? Część budynku przejmie Uniwersytet Medyczny i będą uczyć się tu studenci farmacji, o losach pozostałej części zadecydują władze UAM.

Filip Czeaka



FOT. ZY. FILIP CZEKAŁA

SESJO, DAJ ŻYĆ!

Sesja to najgorętszy czas w życiu studenta. To nieprzespane noce, duże ilości kawy, stres i czasem... łzy.

W tym roku akademickim sesja wyjątkowo szybko zaskoczyła studentów, bo rozpoczęła się 30 stycznia, a skończyła się 12 lutego. To przyspieszenie jest związane oczywiście z tegorocznymi mistrzostwami Euro 2012. Nowy semestr na studiach zazwyczaj zaczynało się dopiero w marcu. Choć sesja już prawie minęła, niektórzy jeszcze zmagają się z egzaminami. Wydział Studiów Edukacyjnych, filozofia, komunikacja społeczna a szczególnie dziennikarstwo w tym roku musi się uczyć dłużej. Sesja – dla jednych trudna, dla innych znów łatwa. Wszystko zależy od rozplanowania nauki, liczby zaliczeń i egzaminów oraz od własnych umiejętności. Zobaczmy, jak o sesji wypowiadają się studenci UAM.

Osoby studiujące dwa kierunki nie mają łatwo. *Dwa kierunki, dwa tygodnie, osiem egzaminów i dojazdy najpierw do Poznania, a potem między Moraskiem a Szamarzewem. Brzmi niezachęcająco, ale tak naprawdę to krótki okres czasu – ubogi w sen i wypoczynek a bogaty w zaangażowanie, zjednoczenie studentów, trochę stresu i dużo kawy. Marzy mi się, żeby wykładowcy punktualnie przychodzili na dyżury, wtedy już dawno byłabym po sesji – przyznaje Jagoda Nochowicz, studentka III roku filozofii, komunikacji społecznej i I roku dziennikarstwa.*

Niektórym sesja poszła jak z płatka i mieli nawet dwanaście dni wolnego. Grzegorz Drygas, student III roku filozofii, komunikacji społecznej: *Zimowa sesja wydaje mi się łatwiejsza do zdania, ponieważ podczas zimy jest mniejsza ochota na opuszczanie swego domostwa w celach rozrywkowych. Co do egzaminów to były tylko a może dla niektórych aż cztery, jednakże dobry plan działania to podstawa. Udało mi się uzyskać aż dwanaście dni wolnych od zajęć.*

Mass media zasypywały nas reklamami zuppek chińskich „na szybko”, znanymi tabletkami na pamięć i innymi wspomagaczami, pozwalającymi przetrwać sesję. Są tacy, którzy wołają w trakcie sesji tradycyjne zdrowe jedzenie. *Egzaminy nie były nadzwyczaj trudne po zastosowaniu sprawdzonych metod, a więc odpowiedniego skupienia, talerza orzechów i migdałów – dodaje Grzegorz.*

Ta sesja była wyjątkowo nieogarnięta – przyznaje Magda, studentka socjologii. Terminy jakieś dziwne, przekładane z dnia na dzień, niby sesja krótsza, ale wcześniej zaczynaliśmy ten rok akademicki. Ale zaliczyłam wszystko w pierwszym terminie. Musiałam się sporo uczyć, jednak nigdy nie zarywałam nocy – nie potrafię się uczyć w nocy. Jednego dnia miałam trzy egzaminy i obronę pracy! Jakoś dałam radę.

Były i humorystyczne aspekty sesji. Na egzaminie z estetyki pragmatycznej na filozofii, komunikacji społecznej było nawet podejrzenie włamania. Pani profesor pomyliła ekipę do montowania rolet z włamywaczami, którzy z racji dużego mrozu mieli na sobie kominiarki i przerwała egzamin, wołając o pomoc.

Anna Zielińska